Nr. 7. We Lwowie, — Piątek dnia 10. Stycznia 1890. **Rok XXIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 9. stycznia.

Wiener Ztg. donosi, że minister obrony krajowej utworzył w Galicji 13 nowych posterunków żandarmerji.

Z czesko-niemieckiej konferencji ciągle nie ma żadnych właściwych szczegółów co do widoków ugody. Z posiedzenia poniedziałkowego dowiadujemy się, że dyskusja toczyła się nad sprawami szkolnemi, i prócz ministrów brał udział jako reprezentant ministerstwa oświaty radca dworu Ulrich. Chodziło o podział czeskiej Rady szkolnej krajowej i o projekt ustawy względem utworzenia szkół ludowych dla narodowych mniejszości. Na wczorajszej konferencji załatwiono się z kwestją szkolną i rozpoczęto dyskusję nad krajową Radą kultury. Szanse ugody mają dziś wyglądać mniej korzystnie. Czescy delegaci nie są zbyt skłonni do czynienia Niemcom ustępstw.

Zresztą towarzyskie stosunki między członkami konferencji są jak najprzyjemniejsze. Onegdaj dał dla nich obiad br. Scharschmid a wczoraj ks. Schönburg.

Mówią, że na pierwsze posiedzenie konferencji margr. Bacquehem zawezwany został telefonem, i że zasiada jako doskonały znawca stosunków czeskich, oraz pozostający w dobrych stosunkach z obiema stronami.

Zwróciło powszechną uwagę, iż cesarz po obiedzie, danym dla członków konferencji czesko-niemieckiej, w rozmowie z p. Hallwichem oświadczył, że położenie handlowo-polityczne jest daleko krytyczniejsze od położenia politycznego; ale wynurzył nadzieję, że położenie to wyjaśni się do r. 1892., w którym przyjdą do odnowienia najważniejsze traktaty handlowe. Słowa te cesarza dowodzą, że sprawa ta wielkim niepokojem napełnia najwyższe sfery polityczne. Wszystko opiera się o Francję, która nie chce odnawiać żadnych traktatów handlowych i zamierza zaprowadzić niezawisłą taryfę cłową, przeciw Niemcom i Włochom wymierzoną. Niemcy posiadałyby, na mocy traktatu frankfurckiego, nadal we Francji prawa państw uprzywilejowanych, ale tylko na papierze, gdyż Francja żadnemu państwu nie nada przywilejów. *Fremdenblatt* zresztą otwarcie oświadcza, że nie ma ani myśli, aby wiadomości o pomyślnym znowu zwrocie w Rumunii co do układu handlowego z Austro-Węgrami, miały jaką rzetelną podstawę.

Z Petersburga donoszą szczegółowo: Spór między ministrem wojny Wannowskim a ministrem skarbu Wyszniegradzkim o kredyta nadzwyczajne został usunięty; zwycięstwo odniósł minister skarbu. O ustąpieniu któregokolwiek ministra niema mowy. Wydatki na nową broń repetjerową dla całej armii i na inne cele wojenne, nie będą pokryte bezzwłocznie jakąś pożyczką, lecz zostaną rozłożone na kilka lat następnych i wstawione w przyszłe budżety. W budżecie na rok 1890 wstawiono na ten cel wydatek nadzwyczajny w kwocie 50 mil. rubli.

Słychać oraz, że Wannowski ma ustąpić, a miejsce jego zająć ma jenerał Richter, coby poczytano za nowy objaw pokojowy.

Z Paryża zaprzeczają pogłosce, jakoby Rosja zamówiła we Francji 150.000 karabinów repetjerowych.

Rząd zatwierdził projekt budowy kolei żelaznej Żytomierz-Berdyczów. Roboty mają się rozpocząć z wiosną.

Wedle *Russk. Wied.*, sprawa prawodawczego uregulowania sprawy żydowskiej nie została bynajmniej zaniechaną wraz ze zwinięciem komisji hr. Pahlena, lecz powoli posuwa się naprzód. Tylko że za podstawę do projektu nowych ustaw wzięto wnioski nie większości członków rzeczonej komisji, zmierzające do zniesienia granicy osiedlania się żydów i rozszerzania ich praw cywilnych i obywatelskich, ale opinię mniejszości, pragnącej rozwiązać tę zawikłaną sprawę zapomocą dalszych środków represyjnych i ograniczających.

Francuska Izba posłów wzbogaciła się o jedną jeszcze grupę, a mianowicie o osobną grupę bonapartystów, której przewodniczącym jest Cuneo d'Ornano. Grupa ta powstała za zezwoleniem ks. Napoleona i ks. Wiktora, t. j. łączy obie frakcje bonapartystowskie przeciw grupie rojalistów.

Według *Nowej Pressy*, obiega w Rzymie pogłoska, że rząd udał się do Rady stanu o opinię, czy *exequatur* i *placet* (któremi biskupi otrzymują prawo juryzdykcji i dochody biskupie a proboszczowie kongruę) mogą w danych razach być odwołane. Rada stanu miała oświadczyć, że rządowi przysługuje to prawo odwołania w razie naruszenia ustaw przez duchownych. Dotychczas uważano jako prawidło, że księży, weszłych w posiadanie beneficjów, rząd rugować nie może i że tylko *exequatur* co do beneficjów patronatu królewskiego jest odwołalne.

Były włoski minister skarbu, Magliani, ogłosił pismo o sprawach finansowych Włoch, w którem przedstawia, że Włochy mają do pokrycia w roku bieżącym niedobór w sumie 80 milionów franków, a w roku przyszłym niedobór ten wyniesie 50 milionów. Magliani nie rozpacza jednak, tylko zapytuje, czemu nie obmyślano nowych źródeł dochodów na pokrycie tych niedoborów.

„Ajencja Stefani“ otrzymała z Massawy doniesienie, że Dedżak Sebhat, wódz armii Menelika ciągle atakuje Mangaszę i Ras Alulę, i zmusza ich do nieustannego cofania się. Sebhat zajął już Amba, Sior i dwa inne forty. Drugi dowódca królewski, Sejoum obsadził Makalle, wziął jeńcem kilku oficerów Ras Aluli i zdobył 300 jeńców z uzbrojeniem.

W sprawie sporu angielsko-portugalskiego donosi londyńskie „Biuro Reutera“ szczegółowiej, że poseł angielski w Lizbonie doręczył onegdaj ministrowi spraw zagranicznych Barros Gomes notę Salisburego, która, lubo nie grozi zerwaniem stosunków, albo temu podobnemi zarządzeniami, brzmi jednak bardzo stanowczo. Nota wzywa Portugalję, aby niezwłocznie nakazała swym ajentom, iżby ci zapobiegali powtarzaniu się wypadków, jakie przypisują majorowi Serpa Pinto, gdyż podobnego rodzaju postępowanie mogłoby przeszkodzić spokojnemu dyplomatycznemu przebiegowi bieżących kwestyj. Odpowiedź Portugalii jeszcze nie nadeszła; spodziewają się jej jednak z końcem tego tygodnia. W londyńskich sferach dyplomatycznych mniemają, iż Portugalia zgodzi się na udzielenie żądanych instrukcyj ajentom w celu utrzymania *status quo*, lecz wyrazi zarazem nadzieję, że Anglia to samo uczyni.

Według lizbońskiej depeszy *Timesa* atoli nota Salisburego grozi natychmiastowem zerwaniem stosunków dyplomatycznych i wysłaniem floty wojennej do zatoki Delagoa (w południowo-wschodniej Afryce, posiadłość Portugalii), aby wymusić zadośćuczynienie. Wiadomość ta jest podejrzaną.

Według depesz z Londynu, wojny pomiędzy Anglią a Portugalią pragną właściwie tylko purytańscy misjonarze szkoccy, którzy są zarazem handlarzami i którzy w relacjach podżegających z Afryki przedstawiają działalność Portugalii jako wielce szkodliwą dla Anglii i jej wpływu, a działających w imieniu rządu portugalskiego przedstawiają jako korsarzy.

Przesilenie w gabinecie hiszpańskim było oddawna przewidziane i usiłowania Sagasty, prezesa gabinetu, skierowane były ku temu, aby rozwiązać przesilenie, o ile można, przed zebraniem się parlamentu, zwołanego na jutro. Dzienniki hiszpańskie podawały trzy możliwe kombinacje: porozumienie Sagasty z grupą Gamazo, występującą w obronie ceł ochronnych, i z demokratyczną grupą, na czele której stoi jenerał Lopez Dominguez; porozumienie w drodze ustępstw ekonomicznych z Romeo Robledem, Martosem i Cassolą; wreszcie ustąpienie Sagasty i utworzenie liberalnego gabinetu pod prezydjum Alfonsa Martineza, prezydenta Izby posłów.

Rokowania Sagasty z grupą demokratyczną nie doprowadziły do porozumienia, jenerał Lopez Dominguez wzbraniał się przyjąć w gabinecie Sagasty tekę ministra wojny. Zachodziła obawa, aby konserwatyści nie chwycili steru rządów, spodziewano się zatem, że przywódcy frakcyj liberalnych porozumią się i Sagaście uda się ostatecznie utworzyć gabinet koalicyjny. Zresztą królowa rejentka widziała w Sagaście najlepszą podporę tronu, zachodziła bowiem obawa, że gdyby po liberalnych rządach Sagasty przyszedł do steru konserwatysta Canovas del Castillo, republikanie, którzy odnieśli zwycięztwo we wielu miejscach przy ostatnich wyborach do Rad gminnych, mogliby wywołać niebezpieczne rozruchy.

Ostatecznie Sagasta wręczył królowej swoją dymisję i zaproponował, aby zawezwała do siebie na naradę prezydenta Izby posłów Martineza i przywódców stronnictw — i jak dziś donoszą, utworzył się nowy gabinet pod przewodnictwem Martineza.

Rumuński minister wojny Władesko ma zażądać od parlamentu 20 mil. franków na dalsze, za rządów Katardżia przerwane fortyfikowanie Rumunii.

Szef rosyjskiego Towarzystwa żeglugi, ks. Gagarin, bawi w Belgradzie głównie dla załatwienia formalności, co do przewozu rosyjskiej nafty, a oprócz tego celem nawiązania stosunków dla popierania rosyjsko-serbskiego ruchu handlowego. Przedtem był Gagarin we Wiedniu i Peszcie.

Królowa Natalia jedzie do Petersburga.

Rosja i pożyczka bułgarska.

Ciągły niepokój i utarczki w świecie dyplomatycznym wywołuje opozycja Rosji, wytoczona przeciw zaciągniętej samodzielnie przez Bułgarję, a między innemi na austro-węgierskich giełdach kotowanej pożyczce krajowej. Pisma rosyjskie zapowiadały zrazu, że gabinet petersburski wystąpi z energiczną notą przeciw temu krokowi rządu bułgarskiego, jako naruszającemu art. 21 traktatu berlińskiego. Później rozniosły telegramy wiadomość, że nota tego rodzaju została w istocie rozesłaną, lecz w ślad za tem pojawiło się zaprzeczenie samychże pism rosyjskich, a obecnie nadchodzi autentyczne już wyjaśnienie, że gabinet rosyjski wstrzymał się od protestowania notą dyplomatyczną przeciw pożyczce bułgarskiej, a poprzestał jedynie na cyrkularzu do swych reprezentantów zagranicznych, którzy otrzymali polecenia, ażeby ustnie mocarstwom traktatowym zapatrywania Rosji na pożyczkę bułgarską wyłuszczyli.

Polit. Corresp. dowiaduje się, że z obowiązku tego wywiązał się pierwszy dragoman ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, Iwanow, jeszcze dnia 31. grudnia z. r., i że zarzuty rosyjskie nie tyczą się w pierwszym rzędzie politycznej strony, lecz finansowych konsekwencyj pożyczki. Gabinet rosyjski twierdzi, że Bułgarja, nakładając na siebie ciężar nowej pożyczki, opierającej się na zastawie kolei żelaznych, osłabia możność dotrzymania dawniejszych zobowiązań Bułgarji, a mianowicie należących się jeszcze Rosji kosztów okupacyjnych, że nadto zastawienie linij kolejowych narusza zastrzeżone w art. 21 traktatu prawa Turcji do kolei bułgarskich.

Podawszy powyższą wiadomość, dodaje *Polit. Corr.* od siebie, iż kwestja rosyjskich kosztów okupacyjnych uregulowana została przez rosyjsko-bułgarską konwencję z r. 1883. Bułgarja przyznaje, iż winna jest Rosji 10,618.250 rubli papierowych i obowiązała się dług ten spłacić w rocznych ratach po 800.000 rubli, które składać się mają w banku narodowym w Sofii. Otóż Bułgarja spełniała dotychczas punktualnie swe zobowiązania, ale rząd rosyjski nie podjął w ostatnich latach złożonych dlań sum w banku sofijskim, a za to przecież Bułgarji winić nie można.

Co się zaś tyczy rzekomego naruszenia art. 21 traktatu berlińskiego, rzecz się ma jak następuje: W traktacie jest mowa jedynie o kolejach we Wschodniej Rumelii, bo te tylko podówczas istniały. Tymczasem nowa pożyczka bułgarska jest intabulowaną na kolei Carybrod-Sofia-Wakarel, która nie leży całkiem we Wschodniej Rumelii, lecz we właściwej Bułgarji i na linii Burgas-Jamboli, która wprawdzie przerzyna Wschodnią Rumelię, lecz której budowa dopiero teraz przyszła do skutku, a więc traktatem z przed jedenastu laty nie mogła być objętą. Co się zaś tyczy linii Warna-Ruszczuk, to do tej pożyczka obecna wcale się nie odnosi, a zresztą i ta linia leży na terytorjum Bułgarji.

Wypływa z tego wszystkiego, że ostatni krok dyplomatyczny gabinetu petersburskiego należy uważać za świeże *fiasco*. Z rozmachu do noty protestującej, skończyło się na mizernem zastrzeżeniu praw rosyjskich do pieniędzy bułgarskich, na które świat dyplomatyczny nie będzie dalszej zwracał uwagi.

Mimo cyrkularza petersburskiego, pożyczka bułgarska przychodzi i przyjdzie do skutku, w d. 14. bm. będzie w Wiedniu do publicznej subskrypcji wyłożoną, a cała wrzawa, którą Petersburg wywołał, posłuży jej tylko za wyborną reklamę, ażeby była z górą pokryta!

Rosji pozostanie tylko akcja czysto giełdowa dyskredytowania i kontrminowania przygotowań subskrypcyjnych. W tej mierze uzyskała już nawet Rosja pomoc Berlina, gdyż kotowanie pożyczki bułgarskiej na giełdzie berlińskiej zostało zakazane, a ostatnie fluktuacje giełdowe przypisują nie wieściom o chorobie Bismarka, lecz właśnie kontrminie rosyjskiej przeciw emisji bułgarskiej pożyczki.

* * *

Cała kampania dyplomatyczna o pożyczkę bułgarską dała dziennikom rosyjskim sposobność do wyzwierzania się na Bułgarję i Austro-Węgry. Nietylko pożyczkę, lecz także zawarcie traktatu handlowego z Anglią zarzucają one Bułgarji jako grzechy śmiertelne i pogwałcenie traktatu, którego Rosja nie może puścić płazem.

Nowosti twierdzą, że Anglia, przyznawszy Bułgarji prawo samodzielnego nakładania cła na towar zagraniczny, uczyniła tylko chyłkiem jeden krok dalej ku uznaniu niezawisłości Bułgarji, podczas gdy Bułgarja jest tylko księstwem lennem, jako taka nie może zatem utrzymywać stosunków dyplomatycznych i traktatów zagranicznych bez przyzwolenia Turcji zawierać, a jeśli to uczyniła, to pogwałciła art. 8 traktatu berlińskiego.

Moskowskie Wiedom. idą dalej i oskarżają Austro-Węgry, że do spółki z Bułgarją obalają traktat berliński. „A jeśli jest prawdą — pisze ten organ — że w październiku r. z. otrzymała Rosja w Berlinie uspakajające przyrzeczenia co do sprawy bułgarskiej, to rzecz jasna, że przyrzeczeń tych nie dotrzymano, gdyż inaczej Austrja nie kroczyłaby tak dziarsko po swym bułgarskim gościńcu“.

Te i tym podobne odgrażania się należy jednak brać jedynie za chełpliwe zakrycie świeżej dyplomatycznej porażki Petersburga.

N. Fr. Presse twierdzi, iż Rosja tylko nieprzyjemnie się Bułgarji przypomniała; zresztą krok jej nie ma żadnego znaczenia finansowego lub politycznego.

W berlińskich kołach dyplomatycznych przypuszczają, że Rosja poprzestanie na rozesłanym okólniku. A ponieważ gabinet petersburski wzywał Turcję, jako zwierzchniczą władzę, aby popierała pretensje rosyjskie względem Bułgarji, spodziewają się przeto, że zastrzeżenie praw ze strony Rosji nie pociągnie za sobą dalszych skutków politycznych.

National Ztg oświadcza natomiast, iż pożądanem byłoby, aby Rosja porzuciła abstencję, gdyż wówczas możnaby obmyśleć środki celem pogodzenia aktualnego stanu Bułgarji z warunkami traktatu berlińskiego. Zresztą Rosja nie protestuje przeciw pożyczce, tylko zastrzega swe prawa.

W sferach dyplomatycznych Konstantynopola tłumaczą sobie postępowanie gabinetu petersburskiego zamiarem Rosji zrzeczenia się swej wstrzemięźliwości względem Bułgarji, jaką tam dotychczas zachowywano, lubo z drugiej strony nie oczekują, aby car Aleksander III. miał zamiar na razie wystąpić z czemś stanowczem z powodu księstwa bułgarskiego.

Tak więc cała akcja dyplomatyczna Petersburga rozpływa się w nic — a jeśli ją finansiści zręcznie wyzyskają, to zyska na tem jedynie — Bułgarja.

Nowy kodeks karny.

(Dokończenie).

W rozdziale o „zakłóceniu pokoju i innych karygodnych czynach przeciw porządkowi publicznemu“ pierwszy paragraf nakłada karę więzienia pospolitego aż do roku, albo karę grzywny aż do 1.000 złr., za znieważanie narodowości, społeczności religijnej, stanu pewnego lub klasy ludności, tudzież za publiczne podniecanie do nieprzyjaznego występowania przeciw ich członkom. Przez narodowości rozumie się tu naturalnie te tylko, które są w państwie reprezentowane. Komisja, rozpatrująca projekt Glasera, czyniła karygodność zniewagi narodowości zawisłą od niebezpieczeństwa publicznego, wywodząc, iż wyrazy obelżywe bywają częstokroć w zwyczaju, a wypowiedziane nie publicznie nie szkodzą pokojowi publicznemu; ścigać je, byłoby zatem posuwać się za daleko, we władzy karnej. Tylko w razie rzeczywistego zakłócenia pokoju publicznego karane być powinny. W projekcie teraźniejszym rząd nie pomieścił osobno warunku zakłócenia spokoju publicznego i bez niego też przyjęła komisja teraźniejsza paragraf odnośny, zatrzymując tylko warunek publicznego popełnienia zniewagi. Odrzuciła także komisja poprawki, żądające rozszerzenia paragrafu na „podawanie narodowości w pogardę“ i na „poniżanie jej w opinii publicznej“. Odrzucając je, powodowała się komisja nieokreślonością pojęć takich, jak pogarda, poniżenie i t. p., wskutek której namnożyłoby się wiele tego rodzaju procesów karnych, a te nietylko nie miałyby skutku pożądanego, lecz owszem pociągnęłyby za sobą jeszcze większą zawziętość narodowościową.

Co do społeczności religijnych pierwotny projekt rządowy użyczał opieki prawa karnego przeciw publicznym obelgom tylko społecznościom przez państwo uznanym, ale komisja dawniejsza rozszerzyła ją na wszystkie w państwie istniejące, a więc też na tolerowane. W tej też formie widzimy paragraf powyższy w teraźniejszym projekcie rządowym, i tak przyjęła go komisja teraźniejsza, odrzucając wniosek o podjęcie formy ograniczającej opieka prawa na społeczności religijne przez państwo uznane. Komisja nie chce, żeby bezkarnemi były znieważające zaczepki przeciw tolerowanym społecznościom religijnym. Uznając zaś potrzebę większej opieki nad uznanemi, niż nad tolerowanemi, czyni jej zadość w jednym z dalszych rozdziałów, gdzie o samej religii (nie o społeczności) mowa.

Również kara więzienia pospolitego aż do roku albo grzywny aż do 1000 zł. nałożona jest na łżenie *(Schmähen)* ustaw i rozporządzeń państwa, instytucji małżeństwa, rodziny i własności, orzeczeń sądowych, rozporządzeń i dekretów rządu i władz, tudzież rozgłaszanie zmyślonych lub przekręconych rzeczy w celu podania ich w pogardę. W uwagach do tego paragrafu komisja dawniejsza wypowiedziała, że nagana i krytyka, choćby i surowa, poważna czy satyryczna, nie jest karygodna, do czego komisja teraźniejsza nic nie dodaje.

Po paragrafach o zaburzeniu pokoju publicznego *(Störung des Landfriedens)*, o zakłóceniu pokoju domowego *(des Hausfriedens)* i o naruszeniu prawa domowego *(Verletzung des Hausrechtes)*, następuje paragraf o zmowach robotniczych, który nakłada karę więzienia aż do sześciu miesięcy na zniewalanie sposobami niedozwolonemi do udziału w nich. To samo odnosi się do zmów w celu podwyższenia cen towarów.

Zupełnie nowe przewinienie stwarza — jak mówi komisja dawniejsza — §. 150, który brzmi: „Ktoby, nie mając prawa do tego, tworzył zbrojne gromady lub niemi dowodził, albo gromadę ludzi, o której mu wiadomo, że bez upoważnienia prawnego jest zebrana, zaopatrywał w broń lub w potrzeby wojenne, karany będzie więzieniem aż do lat dwu. Ktoby do takiej gromady zbrojnej przystąpił tego więzieniem aż do roku ukarać należy“. Mimo nowości komisja dawniejsza z krótką uwagą, teraźniejsza bez wszelkiej uwagi, paragraf ten przyjęła.

Nowy także, przynajmniej w kodeksie karnym, a naszem zdaniem szczególnie w odniesieniu do wolnomularstwa, wielce ważny jest §. 152., opiewający: „Uczestnictwo w związku, którego byt, ustrój lub cel ma być zatajony wobec

---

CECH GŁUPCÓW.

Autor, pisujący pod pseudonimem Aleksander Półkozic zamieszcza w *Kurjerze Warszawskim* następujący, z wielu względów ciekawy wyjątek z pracy swej o życiu literackiem w Warszawie, skreślonej p. t. „Cyganerja Warszawska“.

— „Cech głupców! Jakiż to niesmaczny nagłówek powiastki, czy fantazji! A jeśli rzeczywiście istniała kiedy korporacja taka, to już chyba składała się z samych tylko przymusowo zaciągniętych członków!“

Kto tak pomyślał, rzuciwszy okiem na tytuł tego fragmentu, wyrwanego ze wspomnień dawnych... ten jest w grubym błędzie!

„Cech głupców“ istniał rzeczywiście i to w środku Warszawy, bo w domu stojącym dotąd zdrowo, przy ulicy Senatorskiej, tuż przy Bielańskiej prawie; członkami zaś jego, czynnymi i honorowymi, byli dobrowolnie ludzie z nazwiskami znanemi w literaturze naszej.

Tylko... byli to ludzie młodzi, a zaś ów cech, założony został lat temu czterdzieści i cztery, przez ówczesnego chirurga filozofii i kawalera krzyża naturalnego, słynnego autora „Ramotek“ ś. p. Augustyna Wilkońskiego.

Co prawda, to dowcipny „Wujaszek“[1]) dał raczej tylko swoją firmę, wówczas popularną wielce i... własny lokal prywatny temu domowi, z którego nieco później wytworzyła się po części redakcja efemerycznego pisma, p. t. „Dzwon literacki“. Właściwym zaś inicjatorem i nazwodawcą „Cechu głupców“, był ś. p. Józef Bohdan Dziekoński, doktor medycyny z dorpackiego, a filozofii z wrocławskiego uniwersytetu, marzyciel i dziwak wykształcony wysoko, po którym w literaturze naszej pozostała jedna tylko, mało komu dziś znana, trzytomowa, na szkaradnej bibule wytłoczona powieść *quasi una fantasia*, p. t. „Sędziwój“.

Był to utwór wzniosły ideą, głęboki myślą, a napisany z talentem prawdziwym, który jednak w jakimś mistycyzmie mglistym rozpraszał swoją siłę żywotną.

„Cech głupców“ założony został, o ile mnie pamięć nie myli, bądź to w końcu 1844, bądź na początku 1845 roku. Dokładność daty możnaby sprawdzić już chyba tylko z papierów pozostałych po ś. p. Paulinie Wilkońskiej, zmarłej w Ks. Poznańskiem, która całe akta dotyczące krótkich dziejów tej zaimprowizowanej korporacji, po zgonie męża przechowała.

Członkami czynnymi „Cechu“ byli: Augustyn Wilkoński, J. B. Dziekoński, Teofil Lenartowicz, Włodzimierz Wolski, Józef Kenig, Karol Witte, Antoni Czajkowski, Hipolit Skimborowicz, J. A. Miniszewski, F. H. Lewestam, Ludwik Norwid i Aleks. Niewiarowski — honorowymi zaś, którzy, jako nie zamieszkali w Warszawie, nigdy prawie na sesjach „Cechu“ nie bywali: Ryszard Berwiński, Edmund Wasilewski, Edward Dębowski i... zaproszona przez p. Paulinę Wilkońską, osobista jej przyjaciółka, Narcyza Żmichowska.

Każdy z tych członków do ogólnego tytułu: „głupi“ miał dodany, specjalnie dlań wymyślony przez resztę kolegów przydomek, a raczej przymiotnik. Najgłupszym tedy zwał się, jako starszy zgromadzenia Wilkoński; Dziekoński sam sobie nadał łacińską ilustrację: *„Ex libro doctus, ex capite stultus“*. Tytuł „świetnie“ głupiego udzielono Wolskiemu, „tkliwie“ głupim był Lenartowicz, „zdrowo“ Lewestam, „dziko“ Miniszewski, „ciężko“ Witte, „rzeźko“ Skimborowicz. Nakoniec „wzniośle“, „serjo“, „ledwo“ i „wcześnie“ głupimi, byli: Czajkowski, Kenig, Norwid i Niewiarowski.

Jedyna żeńska przedstawicielka w tym cechu, do honorowych zresztą, jak się już rzekło, zaliczona członków, Żmichowska, znana pod pseudonimem „Gabryeli“, miała tytuł „dziwnie głupiej“.

Tytuł ten jednak, Wł. Wolski, który o tyle wysoko cenił potężny talent Gabryeli, o ile nisko szacował inne, współcześnie z nią piszące w Warszawie autorki, zmienił na kalemburowy dla Żmichowskiej komplement; zamiast bowiem dopisać przy jej nazwisku wprost „dziwnie głupia“, rozłączył pierwszy wyraz i napisał: „dziw! nie głupia!“

Za ten dowcipny komplement, późniejszy autor genialnego wiersza „Na śmierć Szopena“, otrzymał w darze od p. Skimborowicza, jako od najzapaleńszego wielbiciela talentu Gabryeli, umyślnie dlań zrobiony medal bronzowy z portretem, do koła którego wyryty był napis: *„Asinus asinorum in secula seculorum — amen“*.

Miała to być najwyższa, specjalnie dla cechu głupców wymyślona honorowa ozdoba.

Z początku, do cechu tego zapisano także i b. redaktora „Nadwiślanina“, p. Filleborna. Ten jednak z powodu, że mu dano tytuł tylko „półgłupka“ i na wstrzemięźliwość przysiądz kazano, zraził się i zniknął z cechu zupełnie.

Posiedzenia „cechu głupców“ odbywały się dwa razy na tydzień w mieszkaniu Wilkońskich. Każdy z przybywających tam członków, nim zasiadł przy dużym, do obrad przeznaczonym stole, musiał wpierw złożyć hołd: ukłonem i... pocałunkiem Minerwie, której posążek marmurowy, z głową przystrojoną w ośle uszy, stał tam na środku, lecz przewrócony nogami do góry.

Prócz tego każdy podczas sesji obowiązany był w podanej mu przez „najgłupszego“ księdze, napisać jakieś „głupstwo“ koniecznie.

Tylko, że w takiem „głupstwie“ musiała być wyrażona lub choćby przyświecać zeń jasno jakaś myśl, zawsze jednak przewrócona, tak samo, jak ów posążek Minerwy...

Sprytny wujaszek literacki, który zaraz przy zakładaniu „Cechu głupców“ powziął był zamiar zużytkować zgromadzone w ten sposób najlepsze wówczas siły literackie, na zebranie materjału do mającego się wydawać „Dzwonu“ umieścił był nader zręcznie w programie cechowym warunek, iż każdy z członków czynnych w przeciągu pewnego czasu, dość zresztą krótkiego, obowiązany był, bądź sam tylko, bądź w spółce z drugim, napisać jakiś utwór, przeważnie belletrystyczny, który, po odczytaniu go na sesji i osądzeniu gremjalnem, składany miał być następnie do akt cechowych.

Honorarja za te wszystkie utwory płacone były przez „Najgłupszego“ cienką herbatą z buterszitami, niekiedy nawet z dodatkiem zrazów z kaszą lub bigosu, w razie jakiegoś nadzwyczajnego objawu natchnienia.

W ten sposób zebrała się pewna liczba szkiców, powiastek, fantazyj, a nawet i artykułów poważniejszych, z których później skorzystał, w części przynajmniej, *Dzwon literacki*.

W ten sposób również powstała i „Powieść zlepiana“, którą J. B. Dziekoński na przemian z Miniszewskim pisali rozdział po rozdziale bez żadnego planu.

Powieść ta, mająca być trawestacją napisanej ówczesnie przez I. J. Kraszewskiego wespół z Johnem of Dycalp „składanej“ powieści, zawierała w sobie wiele dowcipu i fantazji, rozuzdanej wprawdzie. Wyszła też później w oddzielnej książce nakładem Samuela Orgelbranda podobno.

Z biegiem czasu posiedzenia cechu stawały się rzadszemi a przynajmniej członkowie onego rzadko kiedy zbierali się w zupełnym komplecie.

Brak wytrwałości, ten zwykły objaw ogólnego charakteru naszego społeczeństwa i tu uwydatnić się musiał!

W każdym jednak razie, zgromadzenia te, jeżeli nie przyniosły literaturze naszej znakomitych korzyści, przyczyniły się wszelako do wytworzenia pomiędzy gronem ówczesnej literackiej młodzieży takiego koleżeństwa, o jakiem dziś nie mamy i pojęcia nawet!

Dziś po upływie pół stulecia blisko, pomimo, iż czas i... życie, zatarły wiele wspomnień, i wystudziły wiele z tego, co niegdyś wrzało... przypominam sobie ze wzruszeniem żywem, iż sam także otrzymałem był taki dowód koleżeńskiej spójności i przyjaźni, który dziś jeszcze ostatnim może niezmarnotrawionym klejnotem w pustym skarbcu moich wspomnień świecie.

Podczas trwania, rozluźnionych już wprawdzie, posiedzeń „Cechu głupców“, zachorowałem na ospę.

Ponieważ, jako dwudziestoletni „pasażer“, mieszkałem sam jeden tylko w nieistniejącym już dziś hotelu Podlaskim przy ulicy Bednarskiej, gdzie zajmowałem, jedną wprawdzie tylko, ale za to ciemną i wilgotną, z oknami na podwórze, jaskinię, i ponieważ w budżecie swoim, po każdej batalii dochodów z wydatkami, zostawały na placu zawsze tylko... długi, przeto położenie moje w chorobie, zwłaszcza tak zaraźliwej i groźnej,

[1]) Wujaszkiem literackim zwali Wilkońskiego w „Cechu“.

rządu, karane być winno więzieniem aż do sześciu miesięcy, albo grzywnami aż do 500 zł.“ Paragraf ten, jak w r. 1874, tak i teraz napotkał w komisji na zaciętą opozycję z grona członków z lewicy. Na szczęście ostał się wówczas teraz; lecz w formie znacznie łagodniejszej, niż chciały projekty rządowe. Komisja dawniejsza zamiast wyłącznej kary więzi nia dopuściła grzywny; teraźniejsza zaś opuściła z projektu rządowego, a względnie z uchwały komisji dawniejszej, ustęp, wedle którego założyciele i członkowie zarządu mieli być karani podwójnie, motywując to kilkoma słowy, że „założyciele i członkowie zarządu nie zawsze są najwięcej karygodnymi“. Przeciwnicy tego przepisu zwalczali paragraf równie dawniej, jak teraz argumentem, że wyraz „związek“ jest niejasny, i że ustawa o stowarzyszeniach stanowi dla bezpieczeństwa państwa rękojmię dostateczną. Na to odpowiedział rząd, że są związki tajne, które tylko za pomocą bardzo naciąganej interpretacji dadzą się podciągnąć pod ustawę o stowarzyszeniach. Twierdzono dalej, że zachowywanie bytu, ustroju i celu związku w tajemnicy, nie jest dostatecznem kryterjum niebezpieczeństwa. Rząd odpowiedział, iż chodzi tu nie tyle o związki, które swój byt, ustrój i cel zamilczają, ile raczej o te, które członkom swym tajemnicę jako bezwarunkowy nakładają obowiązek; a to samo już wystarcza, by cele ich uznać za niebezpieczne.

Przeciw anarchizmowi zwraca się §. 153., który brzmi: „Kto bierze udział w związku, którego cele zmierzają do gwałtownego obalenia instytucyj małżeństwa, rodziny lub własności, karany będzie więzieniem aż do dwóch lat.“ Komisja z roku 1874 zupełnie odrzuciła była ten paragraf, mniemając, że paragraf poprzedni wystarcza, aby wszystkie tajne związki uczynić nieszkodliwemi. Że rząd mimo to w projekcie teraźniejszym paragraf ten podjął, w tem widzimy stwierdzoną konieczność osobnego paragrafu, wypowiadającego karygodność samego udziału w związkach anarchistycznych.

Nakoniec całkiem nowe postanowienie karne zawarte jest w §. 156 co do wychodźtwa. Paragraf mówi: „Kto sobie rzemiosło z tego robi, żeby innych, łudząc fałszami lub innemi na złudzenie obliczonemi sposobami, uwodzić do wychodźtwa, karany będzie więzieniem od jednego miesiąca do dwóch lat i grzywnami aż do 3000 zł.“ Pierwotny projekt rządowy mówił o uwodzeniu krajowców, a karał jednokrotne uwiedzenie więzieniem aż do sześciu miesięcy, uwodzenie zaś z rzemiosła więzieniem od trzech miesięcy do trzech lat i grzywnami aż do 2000 zł. Komisja dawniejsza zmieniła projekt rządowy w duchu karygodności tylko uwodzicielstwa częstotliwego i obniżyła karę więzienia na miesiąc do dwóch lat. W tej też formie widzimy paragraf w teraźniejszym projekcie rządowym; ale komisja teraźniejsza zamiast „krajowców“ położyła „innych“, aby użyczyć opieki przeciw ajentom austrjackim także ludności węgierskiej, a nadto ze względu na wielkie pieniężne zyski ajentów podwyższyła grzywny aż do 3000 zł.

W rozdziale o fałszowaniu pieniędzy i walorów, komisja teraźniejsza dodaje paragraf o karygodności także bezskutecznej namowy do fałszerstwa, nakładając na nią karę od miesiąca więzienia do pięciu lat kaźni. Umotywowania tego paragrafu stanowi ciekawą ze stanowiska prawniczego rozprawkę posła hr. Pinińskiego o karygodności bezskutecznej namowy w ogóle i niekarygodności ofiarowania się z gotowością do popełnienia czynu karygodnego (z wyjątkiem do popełnienia mordu). Jak już widać z kar naznaczonych na bezskuteczną namowę, wymiar ich w tym rozdziale trzyma się skali bardzo długiej; najwyższy stopień jest piętnaście lat kaźni i 5000 zł. grzywien.

Głos z miasta.

(Egzorty i nabożeństwa wspólne młodzieży szkolnej.)

W szkołach naszych średnich obok nauki religii, wykładanej dwa razy tygodniowo, odbywają się także wspólne nabożeństwa dla uczniów w kościele, poprzedzane egzortami w izbach szkolnych.

Okólnik J. E. ks. arcybiskupa Morawskiego. wydany w marcu z. r. do ks. ks. katechetów wszystkich zakładów naukowych zachęca ich do wypełniania tych funkcyj i przypomina im takowe jako ważne obowiązki nauczycieli duchownych. Okólnik ten obwieszcza nadto wolę ks. arcybiskupa, aby na przyszłość nietylko w niedziele, ale także we wszystkie święta uroczyste całego roku urządzali katecheci wspólne nabożeństwa dla młodzieży szkolnej z egzortą i pod żadnym pozorem nie zwalniali się od tego ważnego obowiązku.

Uznaję najzupełniej potrzebę takiego otoczenia młodzieży opieką i nauką religii, potrzebę wpajania w młodociane umysły zasad chrześcijańskich, które mają służyć za drogowskazy w późniejszem życiu, wystawionem na tak liczne niebezpieczeństwa — pozwalam sobie jednakże wskazać na niektóre niepraktyczności i szkodliwości, zachodzące w wykonywaniu tych przepisów szkolnych.

Największa ilość egzort i nabożeństw przypada na tę porę roku, która u nas jest najdotkliwszą i trwa od początku listopada aż do końca kwietnia, a więc obejmuje porę śnieżną, dżdżystą, mroźną i na najrozmaitsze epidemie obfitującą. Otóż w takich to dniach młodzież, czyli właściwie drobna dziatwa (bo w klasach przygotowawczych i w niższem gimnazjum uczniowie liczą po 10 do 12 lat) zmuszoną jest rano o 7mej podczas wichrów, zamieci śnieżnych, mrozów trzaskających, spieszyć w niedziele i święta na egzortę i nabożeństwo kościelne.

Dotkliwie czuć się to daje każdemu starszemu, który podczas wielkiego mrozu i zawiei śnieżnej z domu wychylić się musi, jakżeż dopiero dziecku, tak delikatnej budowy, źle jeszcze do tego zaopatrzonemu, którego mieszkanie częstokroć oddalone jest od zakładu szkolnego o pół lub całą godzinę drogi, jak n. p. od ostatnich domostw ulic Żółkiewskiej, Gródeckiej, Stryjskiej i t. p.

Zarzucić ktoś może, że te samą drogę odbywają uczniowie każdego dnia idąc do szkoły. Słusznie — ale chodzi właśnie o to, aby dziecko, chodzące cały tydzień do szkoły wśród mrozów, zamieci śnieżnych i wichrów, drogą pełną gołoledzi lub kałuży podczas odwilży, miało choć jeden dzień w tygodniu spoczynek.

Mylą się ci, którzy utrzymują, że dzieci mają wolne i sobotę popołudniami czas wolny. W tych dniach nibyto wolnych uczęszczać muszą na naukę przedmiotów nadobowiązkowych, na kaligrafię, rysunki, stenografię, śpiew, język francuski, a wieczorem późnym i na gimnastykę. Nawet w niedziele po egzorcie i nabożeństwie bywają nadobowiązkowe przedmioty, tak że dziecko, pracujące blizko 9 godzin dziennie (5—6 godzin w szkole, 3—4 godziny w domu) nie ma dnia wolnego do odpoczynku — a rodzicom nie pozostaje nawet niedziela, ażeby się mogli zająć swem dzieckiem. Chodzi dalej o to, aby dziecko, mieszkające zdala od szkoły, a mające kościół pod bokiem, nie potrzebowało biedz do śródmieścia i narażać się na przeziębienie wskutek pospiechu, aby stanąć na miejscu w oznaczonej godzinie. Zresztą jakże to wygląda w izbie egzortacyjnej? Jest to zazwyczaj pokój szczupły, mogący pomieścić w normalnych warunkach najwięcej 40 uczni, a podczas egzorty dusi się w nim 120, a nawet do 150 dzieci, a duszą się, siedząc w ławkach, lub stojąc, nierzadko około rozpalonego pieca, wszystkie w pełnem ubraniu tak jak przyszły i pozapinane poobwiązywane chustkami i szalami, gdyż z powodu ścisku wielkiego niemożebne jest rozebranie się, a nawet i brak miejsca do umieszczenia sukień. Przyszedłszy zmarznięte nagle do ogrzanego pokoju, rozgrzewają się tak, że twarze ich zaczynają się rozpalać, całe ciało okryte płaszczem potnieje, uwaga ich tępieje, i co drugi uczeń sili się, aby zrozumieć choćby co dziesiąte słowo z ust katechety. A po skończonej egzorcie, rozgrzana w ten sposób i spocona dziatwa opuszcza salę, aby udać się do kościoła.

Przybywszy do kościoła, siadają zwykle starsi uczniowie do ławek, młodsi zaś ustawiają się obok nich na zimnej kamiennej posadzce i słuchają mszy świętej wystawione przez długi stosunkowo czas na działanie zimnego powietrza, któremu w niektórych kościołach towarzyszą okropne przeciągi.

Że podobna metoda nie prowadzi do celu. ale owszem zniechęca dzieci do nabożeństwa to rzecz łatwa do pojęcia. Niepodobna bowiem żądać od młodych dziecinnych umysłów takiego poświęcenia i zapału dla rzeczy religijnych, aby w dokuczliwem zimnie mogły z całem skupieniem ducha oddać się nabożeństwu.

Dalszym zaś skutkiem takich i w ten sposób urządzanych zimowych egzort i nabożeństw, szczególniej u zbyt młodych i wątłych chłopców z niższego gimnazjum są rozliczne choroby. Pomijając już katar, kaszle i dreszcze przejmujące, zwracam uwagę na zapalenia płuc, choroby gardlane, dyfterje i inne słabości wynikające z nagłego oziębienia się, a obecnie na złośliwą i tak bardzo szerzącą się influenzę.

Nie chcę zaprzeczać konieczności urządzania egzort i nabożeństw w ciągu całego roku szkolnego, a więc i w zimie, lecz zdaje mi się, że na władzach szkolnych ciąży wówczas obowiązek baczenia na zdrowie dzieci i ułatwiania im tego obowiązku.

Należałoby zatem:

1) Zastanowić się, czy podobnie, jak w lecie, gdy młodzież szkolna z powodu nadmiernych upałów od nauki bywa uwalnianą (*Hitzvakanzen*), nie należałoby również od niedzielnych i świątecznych egzort i wspólnych nabożeństw uwalniać uczniów, jeśli np. mróz jest wyższym nad 8 stopni, a przynajmniej uczniów niższej szkoły średniej.

2) Baczyć na to, aby egzorty nie odbywały się w zbyt małych klasach, i ażeby w ogóle nie przepełniano ich na czas egzort bardziej, niż na to przepisy hygieny szkolnej dozwalają.

3) Starać się, ażeby młodzież szkolna słuchała w ciągu zimy mszy św. w kościołach mających podłogę drewnianą i o ile możności ogrzewanych.

4) Mieć wzgląd wreszcie na notoryczne przeciążenie młodzieży w szkołach średnich i zabierać jej o ile możności jak najmniej z czasu, przeznaczonego na wypoczynek niedzielny.

Żądań takich nie powinien nikt uważać za opiekę zniewieściałości w wychowaniu naszej młodzieży. Przeciwnie i my pragniemy, ażeby się dzieci nasze hartowały i nawykały do znoszenia trudów, ale w granicach najelementarniejszych co najmniej warunków hygieny.

Powyższe wymagania powinny się zatem wydać bardzo naturalnemi w czasach, w których pracujemy nad rozmaitemi ustawami ochronnemi, nad prawami antiniewolniczemi, ustawą o ubezpieczeniu robotników, a nawet nad ustawami wzbraniającemi katowania zwierząt.

Z wielkiem uznaniem należy podnieść, że władze wojskowe inaczej zapatrują się na kwestje zdrowotną swych podwładnych. Utrzymanie zdrowia żołnierzy leży im więcej na sercu, niż władzom szkolnym zdrowie uczniów. I tak: ćwiczenia wojskowe podczas mrozu już 9 stopniowego, nie odbywają się na dworze, lecz w lokalach koszarowych, posterunki wojskowe zmieniają się podczas takich mrozów już co pół godziny, gdy przeciwnie dziecko szkolne nawet i przy 20 stopniowym mrozie marznąć musi przez całą niemal godzinę w kościele, a po nabożeństwie odbywać drogę do domu, znacznie częstokroć oddalonego

Będąc ojcem i kochając dzieci, podnoszę głos ten imieniem wszystkich rodziców i dziatwy szkolnej i żywię nadzieję, że władze szkolne raczą zwrócić uwagę na podniesione w nim niewłaściwości i zapobiegną im we właściwy sposób.

Henryk Towarnicki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9 stycznia.

* **Minister Dunajewski** od dwóch tygodni ulegał wpływom influenzy i nie opuszczał mieszkania. Z tego powodu jedna narada ministerjalna już po pierwszych konferencjach czeskich odbyła się w ministerstwie skarbu.

* **Ślub.** W kościele OO. Bernardynów odbędzie się w sobotę 11. bm. o godz. w pół do 11. rano, ślub p. Kazimierza Kędzierskiego, dzierżawcy dóbr ziemskich Sarnki w pow. mościckim z panną Marją Skrzyszewską, córką właścicieli dóbr ziemskich.

* **Influenza we Lwowie.** Musimy się pogodzić z tą myślą, że epidemia influenzyjna rzeczywiście gości już pomiędzy nami, i że nie doszedłszy do kulminacyjnego punktu w swym rozwoju, wzrastać jeszcze będzie czas jakiś. Do przyjemności niepodobna zaliczyć tego gościa, jednak z drugiej strony poczytywać go za klęskę nie należy, [illegible]

Grypie, która stanowi właśnie influenzę, podpada się bardzo często. Katarralna ta choroba sporadycznie występuje zawsze i wszędzie, gdzie stosunki atmosfery lub inne szczególne okoliczności sprzyjają jej rozwojowi. Wówczas nikomu na myśl nie przychodzi upatrywać w niej jakieś niebezpieczeństwo. Nie widzimy więc przyczyny, dlaczego należałoby obawiać się tego samego cierpienia wtedy, gdy przybrało ono cechy epidemii. Różnica zachodzi tylko w liczbie osób jednocześnie chorych, [illegible] choroby, która wymaga wprawdzie pewnej cierpliwości i pielęgnowania, groźną jednak nie jest. W normalnym swym przebiegu influenza przechodzi stosunkowo szybko i przez osłabienie, trwające również nie długo, innych po sobie skutków nie pozostawia. Kogo nią nie zostanie nawiedzony łagodnie, powinien tylko strzec się zaziębienia, nie opuszczać pokoju, surowo przestrzegać diety, a wówczas z pewnością nie przyłączą się żadne niepokojące komplikacje. W wypadkach silnej influenzy przez pierwsze dni jest pomoc [illegible] Pan Bóg strzeże“ nigdzie może trafniej jak tutaj, nie znajduje zastosowania.

O przebiegu influenzy w naszem mieście trudno na razie podać wyczerpujących wiadomości, ponieważ bowiem odezwy magistratu, nieznaczny tylko procent dotkniętych tą epidemią został zgłoszony do fizykatu miejskiego. W każdym razie jest rzeczą pewną, że wzrost jej jest szybki, i że z dnia na dzień mnóstwo zapada na nią osób Z tego też powodu, jak to na innem miejscu donosimy, dzisiejszy wieczór w Kole literackiem został odroczony, a dyrekcja teatru zmuszoną jest ciągle czynić w repertoarze zmiany, gdyż z pomiędzy artystów co chwila ktoś nowy zgłasza się jako chory na influenzę.

Liczne wypadki zasłabnięcia na influenzę stwierdzono także w wojsku i w personalu pocztowym. Wczoraj z grona urzędników pocztowych zapadło około 20 osób na grypę. Zdarzył się nawet wypadek influenzy z zajściem śmiertelnem, zmarł mianowicie nocy ubiegłej listonosz Wierzbicki, u którego influenza przeszła w zapalenie płuc.

Epidemia pojawiła się także w zakładzie karnym w tz. Brygidkach.

Szybki rozwój zarazy ma bodźca w fatalnej aurze, jaka u nas nastała od dni kilku wraz z odwilżą. Z powrotem mrozów spodziewać się można pomyślnego zwrotu, tj. dekadencji epidemii. Wyczekujmy tedy tych mrozów, w nadziei, że ścieśnią się one granice influenzy — w każdym zaś razie nie miejmy przed nią za wiele tremy, bo doprawdy i w tym wypadku nie taki djabeł straszny, jak go malują.

† **Dr. Gustaw Lettner**, c. k. radca lasowy przy c. k. namiestnictwie, jeden z najlepszych znawców naszych stosunków lasowych, zmarł wczoraj po południu w 71 r. życia. Zmarły zapadł był na influenzę, do której przyłączyło się następnie zapalenie płuc i zgon sprowadziło.

Śp. G. Lettner służył niegdyś w armii i jako kapitan inżynierji miał przed sobą piękną karjerę, wolnomyślne zapatrywania wszakże zniewoliły go, iż w czasach reakcji po r. 1848 służbę wojskową porzucił, i poświęciwszy się leśnictwu. pracował dłuższy czas w dobrach hr. Włodz. Dzieduszyckiego, następnie zaś na stanowisku urzędowem, służąc krajowi który całą duszą ukochał.

* **Zmarli** we Lwowie: Marja Dąbrowska w 27 r. życia. — Antoni Stawarski, woźny szkoły politechnicznej, w 64 r. życia. — Antonina Połowczak Jaworska, w 54 r. życia. — Antoni Gliński, restaurator, w 50 r. życia i Stanisław Ślepowron Juściński, żołnierz z r. 1863 i właściciel dóbr ziemskich, w 64 r. życia.

Karol Barański, zmarł w Krakowie w 45 roku życia. Brał on udział w powstaniu r. 1863, ukończył technikę krakowską, poczem dokończył studjów na politechnice w Zurychu, a przepędziwszy kilka lat w różnych zakładach przemysłowych za granicą, osiadł w Krakowie i założył tam warsztat ślusarski.

Emilia z Wojnarowskich Mikołowska zmarła w Krakowie w 68 r. życia.

Józef Spławiński, oficer wojsk węgierskich z r. 1848, zmarł w Wieliczce w 75 r. życia.

Franciszek Gozdawa Lebowski, obywatel ziemski, zmarł w Przemykówce w 67 r. życia.

Józefa Starowiejska, z Piasków Wielkich zmarła w Krakowie w 23 roku życia.

W Srodzie w Poznańskiem zmarła Zofia Węclewska w 16 r. życia.

W Budapeszcie zmarła w 87 r. życia patrjotka Antonina Bohus-Szögyeny, która po katastrofach roku 1848/9 była aniołem stróżem wszystkich więźniów politycznych po fortecach austrjackich.

* **Komitet pomocniczy.** Komisja dla utworzenia komitetu ratunkowego dla ludności wiejskiej pod przewodnictwem p. prezydenta miasta Mochnackiego, odbyła trzy posiedzenia, na których ułożono listę osób, z pomocą się mających przez p. prezydenta miasta Mochnackiego, do obszerniejszego komitetu ratunkowego. Rada miejska w komplecie przyjmuje udział w obszerniejszym komitecie.

Zwołanie tego komitetu nastąpi wkrótce, skoro tylko wybrany na referenta p. profesor Roszkowski zbierze potrzebne materjały do przedstawienia zgromadzonym [illegible] położenia ludności wiejskiej i jej potrzeb.

Po zebraniu się komitetu i przedłożeniu stanu sprawy, stawiane będą wnioski:

1) aby komitet działalność swoją na cały kraj rozciągnął;

2) wybrał komitet ściślejszy z 50 osób, których listę zaproponować mają pp. prezydent miasta Mochnacki, delegat Michalski i prezes Koła literacko-artystycznego, Wilczyński;

3) zająć się zbieraniem składek i urządzaniem przedsiębiorstw na dochód dla potrzebujących ratunku;

4) pozostawi wezwania do zawiązywania się komitetów na prowincji.

Komisja jest zdania, iż działalność komitetu stanowić ma akcję pomocniczą do działalności władz krajowych i Wydziału krajowego w sposób odpowiedni do zgromadzonych funduszów, dlatego też zaproszone będą do wzięcia udziału niektóre najwybitniejsze osobistości, należące do Wydziału, tak i wszelkich stanów i wyznań.

* **Raut „Koła literackiego“** zapowiedziany na dzisiaj został z powodu influenzy powszechnie w mieście panującej, odwołany.

* **Zapomoga.** Z fundacji dla wdów i sierót po pocztmistrzach i ekspedytorach, otrzymała wsparcie wdowa Michalina Monasterska.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** wykonawczej Towarzystwa opieki nad weterenami polskimi z r. 1830/31 za czas od 1. grudnia 1889 do 7. stycznia 1890 r.

Dochody. Emil Bertemilian Brajer rocznie zł. 25, hr. Włodzimierz Russocki i Ludwik Dolański z Rakowy rocznie po 20, Jan Komarnicki i dr. Natan Loewenstein i Jan Czerszyk rocznie po 10, Domaszewski za II. półrocze 10, ks Filar dominikanin rocznie 8, Julian Horoszkiewicz i Józef Janowski rocznie po 5, Bolesław Gurski rocznie 2, dr Longin Feigel za II. półrocze 1889 2, za I. półrocze 1890 2, urzędnicy techniczni Wydziału kraj. za grudzień 5·80, za styczeń 3·90, Rada zawiadowcza gal banku kredytowego 100, Apolinary Stokowski 14, Felicja hr. Mierowa i M. B po 10, Tytus Bojnowski i zwierzchność gminna m Pilzna po 5, Andrzej Kochanowski (5 raz) 6·25, Wera 3, St. N. i Kruszyński, Knapp po 2, przez redakcję *Dziennika Polskiego* (po koniec grudnia) 234·36, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* (po koniec grudnia) 73 80 przez redakcję *Gazety Narodowej* 48·75, przez redakcję *Przeglądu* 3, przez redakcję *Gazety Przemyskiej* 7, przez delegata dr. Krzyżanowskiego w Buczaczu: hr. Władysław Wolański i Marjan B. Błażowski po 5, dr. Edward Krzyżanowski, W. R. P. i Józef Grekowicz po 2, Jadwiga Krzyżanowska, M. Burzyński, W. Stojowski, L Szawłowski, B. Stern, dr. Ausschnitt, Alfred Gasperski, Karol Podlewski, Wł. Marcinkiewicz, P. Jaroszewski i Józef Kotkowski po 1, przez delegata Żegotę Kraussa w Sokalu: Nikorowicz 10, Strzelecki, Jan Sołowij i hr. Lanckoroński po 5, hr. Lanckoroński dodatkowo 5 za rok 1890, dr. Wajda 4, Kraus 3, ks. Reindardt i dr. Broniewski po 2, Derdacki, Philipp; Dydyński, Wysoczański, Eitelberg, Abgott, Bursztyn, Grott i Laski po 1, z nabożeństwa d 29. listopada zr. w Sokalu 6·62, delegat Konrad Wysoki w Przemyślu nadesłał zebraną tamże kwotę 113, (wykaz dawców już był ogłoszony), komitet obywatelski we Lwowie dochód z wieczorku listopadowego 105 96, Leonard Wiśniewski połowa dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego w Drohobyczu 41·75, dr. A. Berson część dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego urządzonego przez Towarzystwo muzyczne i dramatyczne w Przemyślu 40, Ludwik Puntschert prezes kasyna mieszczańskiego w Tarnopolu dochód z wieczorku listopadowego 40, Ludwik Noss imieniem komitetu dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego 40·80, komitet wieczorku Mickiewiczowskiego w Brodach 20, Towarzystwo polskie w Sofii (frank. 21) 9·83. grono obywateli z obwodu stryjskiego 68·37, zamiast powinszowań noworocznych nadesłali: Bolesław Lewicki 2, Bronisław Stecki 5, E. Uderski 2, Ignacy Romanowski, Józef Ingwer z Tarnopola 5, Długoszewski 2, Bernard Goldman 3, ogółem wpłynęło 1248·19.

Wydatki. W miesiącu grudniu rozdano 38 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne z powodu choroby i świąteczne w kwocie 675, czterem weteranom zapomogi jednorazowe i świąteczne 50 zł.

W miesiącu styczniu rozdano 38 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne z powodu choroby 385 zł jednemu weteranowi datek jednorazowy 12 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

* **Wypadek na kolei państwowej.** D. 29. grudnia wytoczył się z rafinerji Garveja w Marjampolu wagon do transportu nafty przeznaczony na tor kolejowy. Pociąg osobowy idący z Gorlic do Zagórzan o pół do 5 wieczorem, gdy było zupełnie ciemno, uderzył o wóz na torze kolejowym stojący i wyrzucił go z storu. Przezorności maszynisty tylko zawdzięczyć należy, że prócz uszkodzenia lokomotywy żadne nieszczęście się nie stało Jedenaście osób jadących z Gorlic do Zagórzan zawdzięcza ocalenie przytomności prowadzącego pociąg.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 9. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 8. bm. do 12. godz. w południe dnia 9. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1·0), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (96% wilg. względ.); opad: deszcz, wysokość opadu 1·5 mm.

Średnia temperatura doby była + 1·4° C, najwyższa + 2·6° C wczoraj po południu, najniższa + 0·0° C dziś o 12. w południe.

Uwaga: Przy bardzo silnej mgle rosił deszcz nieznaczny do rana.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się na zach. wybrz. Norwegji; zwyżka 785—780 w Austrji; zniżka drugorzędna utworzyła w Islandji.

Barometr opada; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 9. bm. do 12. w południe dnia 10. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do — 1° C, stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny. Doba będzie mglista.

* **Jutro**, d. 10. stycznia: św. Pawła Pust.— św. ŚŚ. Mład.

Odpowiedź od Administracji. *Wny Pan Gutwiński w Dubiecku.* Na przysłanym nam przekazie wbrew bardzo surowo przestrzeganemu przepisowi, obowiązującemu wszystkie urzędy pocztowe — nie było odbitego stempla, z którego można by wiedzieć, w którem miejscu przekaz oddano — miejscowość zaś, pomimo, że na każdym przekazie prosimy o wyraźne podanie adresu — była tak nieczytelnie napisaną, żeśmy przeczytali „Dembica“ i tam wysełali Gazetę. Teraz zmieniamy odres i wszystkie zaległe numery posyłamy równocześnie.

— **Influenza.** Z Krakowa telegrafnją do *Kurj. Warszaw* pod d, 6 b. m. Powszechnie zamykają szkoły. Influenza dotknęła szczególnie znaczną liczbę konduktorów kolejowych.

O wybuchu influenzy donoszą z Jarosławia.

W Wiedniu zmarł skutkiem zapalenia płuc po przebytej influenzy furjer dworski Bela Kallay w 41 r. życia, a w Bernie morawskiem spotkał ten smutny los dyrektora kasy oszczędności, Paula.

W Berlinie zapadł na influenzę znakomity historyk T. Mommsen

W Paryżu zmarła na zapalenie płuc po influenzy wdowa po jen. Fleury.

Bruksela 7. stycznia. Król Leopold, królowa i wiele osób z dworu zachorowało na influenzę.

Rzym 7. stycznia Influenza obejmuje wszystkie warstwy ludności.

Londyn 7 stycznia. Ze wszystkich hrabstw dochodzą biuletyny o gwałtownem szerzeniu się influenzy.

— **Samobójstwo.** Z Wiednia donoszą pod d. 5. bm. Konduktor kolei Karola Ludwika Seweryn Sowiński rzucił się wczoraj rano z czwartego piętra — i na miejscu zginął. Przyczyną samobójstwa miały być nieszczęśliwe stosunki familijne Sowiński liczył lat 42, był żonatym, dzieci nie miał. Do żony pozostawił list zapieczętowany.

— **Defraudacje** na Węgrzech mnożą się w sposób zastraszający. Dnia prawie nie ma, w którym nie wykrytoby tam jakiegoś sprzeniewierzenia. Telegraficznie donoszą z Budapesztu pod d. 8 bm: W funduszu zapomogowym teatru Narodowego dla aktorów, nie mających prawa do pensji, odkryto brak 13.000 zł. Ponieważ defraudacja nastąpiła za intendantury Podmaniczky'ego, chce on sam ten deficyt pokryć.

— **Epidemie.** Lekarz francuski dr. Bertillon w tych dniach w komitecie hygieny w Paryżu zakomunikował zebranym uwagi swoje nad chorobami epidemicznemi, panującemi obecnie w główniejszych miastach Europy. Z komunikatu widać, iż tyfus, dyfteryt, szkarlatyna, koklusz i ospa grasują mniej szkodliwie, aniżeli w latach poprzednich. Co się tyczy influenzy, dr. Bertillon nie mówił o niej wcale.

— **Budynki wystawy paryzkiej** nie będą demolowane. Miasto Paryż postanowiło ponieść tę ciężką ofiarę i spłacić 4 miliony za nabycie wspomnianych budynków, jako też całego areału.

— **Pożar teatru.** W Hawrze spłonął w nocy z 7. na 8 stycznia teatr Alcazar, jeden z najpiękniejszych teatrów prowincjonalnych Francji. Z ludzi nikt życia nie postradał.

— **Starcie pociągów.** Koło Pompey (niedaleko Nancy) starł się onegdaj przed południem pociąg osobowy z towarowym wskutek gęstej mgły. Kilka osób zostało poranionych.

— **Wypadek króla włoskiego.** Z Rzymu donoszą pod d. 4. stycznia. Ażeby uprzedzić wszelkie doniesienia sensacyjne podaje *Opinione* co następuje: „Kiedy król z adjutantem swym dzisiaj rano wyjechał konno z miasta i przybył w okolicę magazynów kolejowych, pośliznął się pod nim koń i upadł razem z królem, który jednakowoż bezpośrednio potem powstał, zanim jeszcze zsiadł adjutant, ażeby królowi dopomódz.“

— **Z Meranu** donoszą, iż Herbst zachorował tam wcale poważnie.

— **Z Brukseli** donoszą pod d. 7. stycznia. Podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ochmistrzyni de Rancourt, która zginęła w płomieniach wśród pożaru zamku Lacken, król Leopold, potrącił przypadkowo świecznik, który spadając potłukł i pokaleczył mu z lekka głowę.

— **Fałszywa wiadomość** Wieść o równoczesnym zgonie spólników autorskich Chiveta i Duru nie potwierdza się. Duru rzeczywiście umarł, Chivot jednak nietylko że żyje, lecz nawet zupełnem cieszy się zdrowiem.

— **W Moskwie** w r. b. ma być otwarta wystawa, mająca na celu zapoznanie publiczności z boga-

byłoby niezmiernie smutne, gdyby nie pomoc i opieka moich kolegów cechowych.

Dwaj z nich: Dziekoński i Miniszewski, przesiedlili się natychmiast do mnie, by po dniach całych i nocach, zmieniając jeden drugiego, czuwać nad zgorączkowanym srodze i wstrętnym już z samego oblicza, najmłodszym i najmniej wartym z nich wszystkich, koleżką.

Później zaś, gdy już choroba przesiliła się szczęśliwie, przy łożu mojem, madejowem iście, gromadzili się co dzień, najczęściej wieczorem, wszyscy prawie swobodniejsi „głupcy“.

By zaś choremu i rekonwalescentowi zapewnić posiłek zdrowy a... tani, nieoszacowany „Wujaszek“ przynosił mi dnia każdego w południe spory garnuszek z pokrywą, w którym zawierał się rosół lub potrawka, zgotowane przy jego domowem ognisku...

Ten garnuszek dość brzydki i ciężki, Wilkoński nosił co dzień pieszo, trzymając go w ręku z pewną ostentacją nawet. Prawda, że ubierał się też na wycieczki w jakiś negliżowy kraciasty kaftan i w takąż bufiastą, niby szkocką czapeczkę, którą wkładał i w domu, ilekroć zdejmował perukę.

Prawie zawsze w wycieczce takiej towarzyszyli „Wujaszkowi“ dwaj lub i trzej inni koledzy cechowi.

Ach! te posiedzenia wieczorne w moim brudnym i wilgotnym numerze, napełnionym dymem z „dreikönigu“, przesiąkającym wszystko!... Ileż tam wesołości szczerej, choć wybuchowej tylko, ile dowcipu skrzyło się przy tym stole, na którym obok tytoniu bułek i serdelków, leżał i papier także, na którego arkuszach, rozrzuconych luźnie, pisaliśmy a raczej dyktowaliśmy wszyscy po kolei, sławną tragedję fantastyczną pod tytułem: „Wujaszek Dunquerque czyli... pieczary w Kłobucku“.

Pierwszą część tego wydłużonego tytułu, dał nam acz mimo woli i wiedzy, zacny mój wuj, obywatel wiejski ś. p. Ludwik Dunquerque, pomimo cudzoziemskiego nazwiska mówiący po polsku tylko.

Poczciwy ten człowiek, dowiedziawszy się o chorobie mojej i przewidujący niedostatek także, przywiózł mi ze wsi ośm mil od Warszawy leżącej, świeże masło, pieczone kurczęta i mnóstwo sera w postaci tak zwanych gomółek. które żona jego ze śmietany prawie, posypując je anyżkiem, sławnie na cały powiat robiła.

Że zaś prócz tych smakołyków, przywiózł mi także i dwieście złotych gotówką, po większej części w rublach srebrnych zawartą — nie dziw przeto, że dobrodzieja takiego i ja i koledzy moi przywitaliśmy okrzykami radości i uwielbienia.

Co prawda, zacny wujaszek, zakaszlawszy się w zadymionym numerze i spojrzawszy z przerażeniem prawie, i na srodze oszpeconą przez ospę twarz moją i na malownicze braci cechowych grono, wyniósł się zaraz, życząc mi rychłego do zdrowia powrotu — ale pamięć o nim została wśród nas tak żywa i tak serdeczna, iż uczciliśmy ją tegoż jeszcze wieczoru, najpierw wieczerzą, z jego łaski obfitą, a potem zaraz wpleceniem jego nazwiska do tytułu naszej tragedji składkowej.

A jakaż to była tragedja! Wchodziły do niej osoby z rozmaitych wieków i krajów: Obok Marcina Lutra, właściciela dystylarni, figurował tam Fernando Kortez, zdobywca Meksyku — a tuż przy Napoleonie pierwszym, zażywającym tabakę, jawiła się królowa Pomara.

Richelieu du Plessis tańczył tam sarabandę — nie z Anną Austrjaczką wprawdzie lecz z Marją Stuart, a z przeziębniętym Don Juanem wpadała na scenę do dystylarni Lutra Paulina Obuchowska, ówczesna baletnica sławna... żądając kieliszka trzęsionki.

Tragedję tę dyktowaliśmy (pióro trzymał Wolski) wszyscy po kolei — pospołu. Pisana była wierszem, dość potoczystym nawet, ze śpiewami, którym towarzyszyła (rozumie się w tekście tylko) orkiestra naśladująca zawsze „smutne dęcie wichru“.

Doprawdy, wielka szkoda, że szalony ten utwór, zginął dla dziejów humorystyki naszej, bezpowrotnie pewno.

Wątpię bowiem, czy ktoś i kiedyś wygrzebie go ze stosu aktów zapleśniałych, do których zapewne wszyli owego wujaszka Dunquerque i kłobuckie pieczary, po zabraniu mi tych skarbów, Bóg wie, po co!

Lecz... większą jeszcze szkodę, może dla literatury poważniejszej nawet. stanowi to, że te okruchy wspomnień dawnych, wspomnień młodości, tryskającej ogniem, bogatej w wiarę i natchnienie — zbieramy zwykle wtedy dopiero gdy już wspomnienia te wystygły w wyziębionem sercu.

Napróżno pamięć moja przywołuje te umarłe od tak dawna dzieje, w których przebłyskiwało życie tylu dusz czujących, tylu umysłów świetnych!

Wspomnienia te, dziś pod piórem, które dzierży drżąca i pomarszczona ręka, nie odżyją już kwiatami pełnemi barw i woni... lecz... wyglądać będą raczej, jak wystygłe, pożute szczątki pokarmów, spożywanych niegdyś przy wesołej uczcie młodości.

Lepiej więc może zachować je dla... siebie i dla dwóch jeszcze pozostałych przy życiu członków owego „cechu“, z których jeden, niespożyty wiekiem, pracuje dotąd wśród nas chlubnie na dziennikarskiem polu, a drugi choć z dala, przesyła nam niekiedy kojące dźwięki swojej błogosławionej lirenki.

Aleksander Półkozic.

ctwami naturalnemi, życiem, przywozem i wywozem Azji środkowej. W wystawie przyjmą udział największe moskiewskie firmy handlowe.

— **Zaspy i wylewy.** Z Nowej Funlandji donoszą, że zostało tam 130 rodzin zasypanych śniegiem. W Queenslandzie panują natomiast wylewy. W północnej części znajduje się powierzchnia przeszło 300 mil pod wodą.

— **Zygmunt Bito**, kasjer komitatu presburgskiego, który zdefraudowawszy przeszło 60.000 złr. umknął, schwytany został w Zemlinie. Znaleziono przy nim tylko 2.500 złr. Co do reszty powiada, że je — zgubił.

— **Pożary.** Tego samego dnia, co w Zurychu (2. bm.) zgorzał także teatr w Porth w Anglii bezpośrednio po przedstawieniu.

W Nowym Jorku spłonęła główna stacja oświetlenia elektrycznego Edisona. Zaopatrywała ona 18.000 lamp żarowych, a szkoda wynosi 100.000 dolarów.

— **Burza.** Z Londynu telegrafują pod d. 8. b. m. W dwóch ostatnich dniach szalała w Szkocji burza; wiele domów i kościołów leży obalonych, lasy poniszczone; wiele ofiar ludzkich padło, dotychczas niewiadomo, w każdym razie cyfra jest znaczna.

— **Zamek Laeken**, zniszczony w dzień Nowego Roku pożarem, letnia rezydencja królów belgijskich, z nieprzebranemi skarbami sztuki, wspaniałemi ogrodami i parkami, położony jest na wyniosłem wzgórzu tejże nazwy pod Brukselą i daje przepyszny widok na to miasto. Zbudowany został w r. 1782 dla generalnej namiestniczki austrjackiej arcyksiężnej Marji Krystyny, a w r. 1792 przeszedł na własność arcyksięcia Karola, który we dwa lata później sprzedał go pewnemu lekarzowi. Od tego ostatniego nabyła zamek w r. 1803 cesarzowa Józefina, pierwsza Napoleona I., który w roku 1811 mieszkał tam jakiś czas z drugą swą małżonką, cesarzową Marją Ludwiką i tam podpisał wypowiedzenie wojny Rosji. W r. 1814 zamek Laeken przyłączony został do dóbr koronnych, a kiedy Belgia ogłoszoną została państwem udzielnem, przeszedł w posiadanie króla Leopolda. W nocy na 26. września 1820 zdarzyła się w zamku słynna kradzież brylantów koronnych księżnej Orańskiej; brylanty te odnalezione zostały później w Ameryce. W Laeken odbyły się także zaręczyny śp. cesarzewicza Rudolfa z królewną belgijską Stefanią.

Według depesz prywatnych zdawałoby się, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką, gdyż płomienie ukazały się w czterech miejscach naraz. Tem też wytłómaczyć sobie można ową niesłychaną trudność w niesieniu ratunku.

Podnoszą także, iż król wyraźnie zakazał ratunku połączonego z niebezpieczeństwem życia ratujących.

W ogniu spłonęło bardzo wiele przepysznych obrazów Van Dycka, cała biblioteka Napoleona I. i wszystkie kosztowności królowej, jak niemniej jej suknie i bielizna: ocalał natomiast stół, na którym Napoleon I. podpisał wypowiedzenie wojny Rosji.

— **Most na Bosforze.** W Konstantynopolu został znowu podjęty projekt wybudowania mostu przez Bosfor. Projekt powyższy od lat trzydziestu czekał na wykonanie, obecnie zaś przyprowadzić go zamierzają do skutku kapitaliści francuscy. Most będzie miał 800 metrów długości, a 75 metrów szerokości.

— **Przesadzone wieści.** Przed kilkoma dniami telegraf rozniósł po świecie, iż ciotka pani Bonnemain, przyjaciółki Boulangera, zostawiła jej od sześciu do siedmiu milionów franków. W rzeczywistości jednak rzecz się inaczej przedstawia. P. Bonnemain zarówno jak i dwie jej siostry otrzyma tylko milion franków. Biedny Boulanger.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Influenza — influenza! Złowróżbny ten okrzyk wpadł także za kulisy teatru Skarbkowskiego, wywołuje trwogę, mąci repertoara, odbiera głos — lecz zwyczajów jeszcze bywa odpieranym.

Szczęście zaiste, że primadonny nasze operowe śmieją się z influenzy, a śmieją się swemi słowiczemi głosami, których influenza tknąć się nie odważa. I jeśli jest jaka influenza, to chyba głosu ich na publiczność, ów coraz żywszy wpływ na słuchaczy, którzy o wszelkich chorób, nawet tych naszych, zapomnie, gdy tylko nazwiska ulubionych primadon ujrzą na afiszu.

Do świetnej w tym sezonie operowym „Aidy" i „Mignon" przybyła się godnie jako trzecia owa, tak lubiona, tak śpiewana i tak prawdziwie romantyczna opera Verdiego „Bal maskowy".

Panna Pawlikówna jako Amelia, panna Frenklówna jako wróżka Ulryka, pani Kasprowiczowa jako uroczy paź Oskar, dalej pp. Peronneo (Ryszard), Puto (Renato) wreszcie pp. Jeromin, Koncewicz, Łomiński i inni w partjach podrzędnych, tworzą wyborną całość, w której pod wzorową batutą p. Zarzeckiego występują w całej swej sile wszystkie piękności utworu wielkiego mistrza.

Szczególniej wszystkie trzy partje kobiece celują potęgą i świeżością głosów, oraz grą pełną wdzięku i wyrazu. Panna Pawlikówna ma chwile bardzo szczęśliwe, w których porywa słuchaczy nietylko śpiewem, lecz także dramatyczną siłą swej gry — a rozkosz doprawdy słuchać, z jaką łatwością, bez wszelkich wysileń, wyrzuca wysokie tony, coraz czyściejsze, coraz słodsze, coraz silniej i dźwięczniej brzmiące.

Głos kontraltowy panny Frenklówny spotęgniał i zaokrąglił się znacznie od roku przeszłego. Przechodząc w niższe tony, dźwięczy niezwykłą siłą, a jest przytem tak miłym, pieszczącym ucho, harmonijnie wdzięcznym, że przejmuje do głębi. To też rola wróżki zyskuje na tem bardzo i powstanie tak co do głosu jak i umiejętności śpiewania najlepszą dotąd partją naszej sympatycznej artystki.

Pani Kasprowiczowej nie potrzebujemy już chyba nowych komplementów. Tyle elegancji, lekkości i miłych efektów śpiewnych nie wnet zdoła wydobyć kto z roli pazia, co ona.

Całość wykonania „Balu maskowego" zasługuje na wszelkie pochwały.

Dziś „Carmen", prześliczna opera nieodżałowanego Bizeta z panną Hellerówną w roli tytułowej, a z panią Percuoco, po raz pierwszy, w roli Micaeli. Rozumie się, że kto tylko będzie miał influenzy, pospieszy z pewnością do teatru.

— **Popis.** W niedzielę d. 12. b. m. odbędzie się w sali „Frohsinu" popis uczennic i uczniów pani M. Ledererowej, którzy wykonają operę Mozarta: „Wesele Figara". Orkiestrą 55 pułku dyrygować będzie p. kapelmistrz Stefan Bachó. Początek o 7 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na przytulisko dla kalek i nieuleczalnych chorych pod wezwaniem św. Józefa. Bilety są do nabycia w księgarniach pp. Czajkowskiego i Seyffartha, Gubrynowicza i Schmidta.

— **Alfred Wierusz Kowalski** został zamianowany profesorem akademii królewskiej w Monachium wskutek zasług, jakie artysta ten położył w zeszłorocznym, pierwszy raz otwartym salonie monachijskim w charakterze członka „jury".

— **Wiktor Brodzki**, znany rzeźbiarz, piękną grupę z bronzu i marmuru przez siebie wykonaną p. t. „Ucieczka z Pompei" a wystawioną w salonie warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych, ofiarować ma rzecz funduszu budowy gmachu dla tegoż Towarzystwa.

— **Józef Bliziński** porządkuje swoje ogromne zbiory dopełnień do Lindego, które posłużyć mają jako materjał pomocniczy dla nowego wydania słownika, opracowanego przez dr. Jana Karłowicza.

— **Najnowszy obraz Matejki** „Przyjęcie żydów do Polski w r. 1096", został już przewieziony do Wiednia, gdzie nabył go dr. Arnolda Rappaporta. Malowidło przedstawia scenę, gdy żydzi wypędzeni z Niemiec, oddają hołd Władysławowi Hermanowi, błagając o opiekę: rzecz dzieje się przed wspaniałym zamkiem w Kruszwicy. Po lewej stronie stoją przypędzeni przez żołnierzy żydzi, główną postacią na prawej jest Władysław Herman, a obok niego dwaj jego synowie, jeden z sokołem na ramieniu, a drugi z mieczem w ręku. Z loży patrzy na widowisko urocza królowa ze świtą, wśród której uderza charakterystyczna twarz księdza. Krytyka wiedeńska bardzo wysoko stawia najnowszy utwór Matejki. Recenzent *N. Pressy* powiada: „Obraz, półtora metra wysoki i tyle szeroki wywiera wrażenie nietylko wielką liczbą energicznie narysowanych postaci męzkich i kobiecych, ale w równej mierze mistrzowskiem opanowaniem kolorytu, który nigdzie nie ma tonu jaskrawego, a przeciwnie, odznacza się najskładniejszą harmonją. Nie wahamy się płótna tego zaliczyć do najznakomitszych kreacji Matejki, a ten sąd w zupełności podziela i elita tutejszych kół artystycznych, która dotąd obraz oglądała." Pisma wiedeńskie gorąco domagają się wystawienia obrazu na widok publiczny.

Dział ekonomiczny.

Pożyczka bułgarska w wysokości 30 miljonów franków, oparta na hipotece państwowych kolei żelaznych w Bułgarji, przynosząca 6 % w złocie, została na dzień 14. b. m. do publicznej subskrypcji w Wiedniu wyłożoną. Subskrypcję przyjmuje „Laenderbank" i wiedeński „Bank Verein" w Wiedniu, węgierski „Kommerzial Bank" w Peszcie i „Banca Commerciale Triestina" w Tryeście. Cenę subskrypcyjną ustanowiono na 92½ w złocie.

— **Wywóz nierogacizny.** Namiestnictwo morawskie ogłoszeniem z dnia 12 grudnia 1889 l. 44.711 wydało co do świń galicyjskich, wychodzących ze stacji obserwacyjnej w Białej do obrotu handlowego w Morawie następujące zarządzenie:

„Wyładowanie świń, pochodzących ze stacji obserwacyjnej w Białej dozwolone jest na następujących stacjach kolejowych, w których oglądaczami są weterynarze:

1. Lundenburg, Aussipitz, Rohrbach-Seelowitz, Berno, Göding, Ung. Hradisch, Prerau, Leipnik, Weiskirchen, Zauchtl i Priwoz kolei północnej ces. Ferdynanda;

2. Chirlitz-Turas, Wischau, Prossnitz, Ołomuniec, Sternberg i Kojetin północnej kolei czesko-szląskiej;

3. Kremsier i Holleschau kolei kromierzyckiej;

4. Wall. Meseritsch kolei Weisskirchen-Wsetyńskiej;

5. Znaim, Kromau, Eibenschütz, Brunn, Skalitz-Boskovitz, Zwittau, Hohenstadt, Littau i Ołomuniec kolei węgiersko-austrjackiego Towarzystwa;

6. Trebitsch, Gross Meseritsch, Gaya i Bisenz morawskiej kolei transwersalnej;

6. Znaim, Mähr. Budwitz i Iglau kolei północno-zachodniej.

8 Mähr. Schönberg, Mähr. Neustadt i Römerstadt. ck. kolei państwowej;

9. Neutitschein, Neutitszańskiej kolei lokalnej.

Wyładowanie transportu świń, nadchodzących do tych stacyj ze stacji obserwacyjnej w Białej, może się odbywać tylko w obecności weterynarza, przeznaczonego na oglądacza w tejże stacji kolejowej. Ten ma badać paszporty pod względem niepodejrzanego pochodzenia świń, tudzież stan zdrowia zwierząt. Tylko wtenczas, jeżeli wszystkie świnie transportu okażą się zupełnie zdrowemi i niepodejrzanemi, dozwolić ma oglądacz na odwiezienie tychże zaprzęgami końskiemi na miejsce przeznaczenia.

Zakaz pędzenia świń z miejsca na miejsce i od domu do domu i obwożenie świń obcokrajowych z miejsca na miejsce w celach sprzedaży, pozostaje nadal w mocy.

Namiestnictwo czeskie ogłoszeniem z d. 14. grudnia 1889 r. l. 124.706 wydało w powyższym kierunku następujące zarządzenie:

„Przywóz świń galicyjskich, przeznaczonych na chów, opas, lub do hodowli z prowizorycznej stacji obserwacyjnej w Białej, dozwolony jest do stacji kolejowych, w których oglądaczami bydła są weterynarze. Stacje te są:

1. na kolei państwowej: Pardubitz, Kolin, Praga, Raudnitz, Aussig. Bodenbach;

2. na kolei Aussig-Cieplice: Aussig, Cieplice, Brüx i Komotau;

3. na kolei austr. - północno - zachodniej: Deutschbrod, Caslau, Kolin, Neubytzów, Aussig, Praga;

4. na kolei południowo-północn.-niemieckiej: Pardubice, Josefstadt, Turnau, Arnau, Reichenberg;

5. na kolei Turnau-Kralup; Praga, Turnau;

6. na kolei cesarza Franciszka Józefa: Budweis, Tabor, Beneschau, Praga. Strakowitz, Pilzno, Eger;

7. na czeskiej kolei zachodniej: Smichów, Horowitz, Pilzno. Tems;

8. na kolei czesko morawskiej: Neuhaus;

9. na kolei Rakowitz-Protiwin: Protiwin;

10. na czeskiej kolei północnej, Teschen;

11. na kolei buszterhradzkiej: Śmiechów, Komotau, Eger;

12. na kolei Dux-Bodenbach: Komotau;

13. na kolei Praga-Dux: Śmichów;

14. na kolei Pilzno-Priesn: Brüx, Pilzno, Klattau;

15. na lokalnej kolei: Reichenberg-Gablonz: Gablonz;

Świnie te nie mogą być transportowane razem ze świniami rzeźnemi, ale ze stacji wyładowania muszą być odstawione zaprzęgami końskiemi.

Handel domokrążny niemi, jakoteż pędzenie ich gościńcami i drogami jest zabronione.

W sprawie ustawy rybackiej. Ustawę rybacką uchwalił sejm krajowy jeszcze dnia 24. stycznia 1887 r., a Najj. Pan sankcjonował ją Najwyższem postanowieniem z d. 30. października 1887 r. Dotąd jednak ustawa ta nie została ogłoszoną i w życie wprowadzoną. Ale ma to już wkrótce nastąpić według wiadomości, w rybackiem czasopiśmie *Mittheilungen des österr. Fischerei-Vereines* nr. 32 z. r. 1889 str. 136 podanej, która brzmi: „Jak już w swoim czasie nadmieniono, najpierw krajowa ustawa dla Galicji, oparta na państwowej ustawie z d. 25. kwietnia 1885 r., uzyskała pod dniem 31. października 1887 Najwyższą sankcję. Przygotowawcze roboty do wypracowania projektu rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy były bez zwłoki podjęte. Wykończenie ich jednak opóźniło się wskutek przypadkowych przeszkód, tak, że według zasięgniętych informacyj, projekt tego rozporządzenia mógł być dopiero ku końcowi tego roku ministerstwu rolnictwa do przetrutynowania i zatwierdzenia przedłożony. Teraz wszakże można tuszyć, że rozporządzenie z początkiem przyszłego roku będzie wydane a zatem i ustawa wejdzie w życie.

Dałby Bóg, aby ta zapowiedź także ziściła się. Przytem jest pożądanem, aby rozporządzenie z ustawą poczęły obowiązywać jeszcze przed 1. marca b. r. Najpierw dlatego, że czasy ochrony, ustanowione w rozporządzeniu z r. 1883 są za długie, w nowem rozporządzeniu zaś stosownie skrócone, powtóre, że według dawniejszych przepisów czas ochrony n. p. dla świnki nastaje już z dniem 1. marca, zaś według nowszych dopiero z d. 1. kwietnia, rybacy więc przebiedowawszy zimę, mogliby mieć w miesiącu marcu pożądany zarobek, nie czyniąc żadnego uszczerbku rybactwu. Następnie ze względu na to, że w marcu i kwietniu rzeki nasze zostaną znowu zarybione krociami narybku łososiowatego, a ten narybek wymaga opieki i doznałby jej też, gdyby tylko krajowe rybactwo z nową ustawą weszło na lepsze tory; podczas gdy przy teraźniejszych stosunkach narybek zostałby zdziesiątkowany, jak się to stało z karpiami i szczupakami, które 11. listopada 1889 r. do Wisły wpuszczono. Piekącą sprawą jest także uregulowanie rybactwa na wodach granicznych kraju, głównie połowu łososia w dorzeczu Wisły.

Kasy dla chorych, zorganizowane na podstawie austr. ustawy o przymusowem zabezpieczeniu od wypadków choroby, liczą obecnie bardzo znaczną liczbę członków. Według świeżo ogłoszonych wykazów statystycznych ministerstwa spraw wewnętrznych liczą kasy powiatowe 460.304, kasy przy stowarzyszeniach przemysłowych 180.070, kasy związkowe 174.944, inne kasy 460.304, wreszcie kasy brackie górników 122.892 członków. Ogólna liczba osób ubezpieczonych na wypadek choroby wynosi obecnie w Austrji 1,371.328 osób.

Podwyżka kursowej wartości papierów publicznych w ciągu ubiegłego roku przedstawia się w bardzo poważnych cyfrach. Obliczenia wykazują, że renty państwowe, losy, akcje bankowe, kolejowe, przemysłowe, których nominalna wartość w kwocie 5420 mil. zł. wynosiła wedle kursu z końcem 1889 r. 5582 mil. zł. podniosła się powyżej pari o 162 miliony.

W porównaniu ze stanem kursów przy końcu 1888 r. okazuje się podwyższenie takowego o kwotę 227 milionów. Najsilniejszy stosunkowo wzrost okazują akcje towarzystw przemysłowych około 35 prc., bankowych i kolejowych około 6 prc., rent państwowych około 3 prc. Między papierami przemysłowemi prym trzymają akcje przedsiębiorstw górniczych, które wskutek ogólnego rozwoju produkcji najwięcej zyskały. Dość przypomnieć, że w ciągu 1889 r. podniósł się kurs Alpinów z 44 na 106 zł., Pragskich hut z 304 na 426 zł., Saldo kopalń węgla z 197 na 438 zł. Z papierów galicyjskich zyskały akcje kolei Czerniowieckiej 19 zł., straciły natomiast Ludwiki około 20 zł. Kurs listów zastawnych Towarzysrwa kredytowego ziemsk. i Banku krajowego również podniosły się nieco w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Ciągnienie losów krakowskich. Główne wygrane podaliśmy onegdaj. Po 30 zł. wygrały następujące numera:

123 554 836 1496 1679 1924 1975 2025
2058 2316 2396 2906 2969 3007 3298 3586 3736
3807 3822 4247 4900 4986 5280 5781 5838 6006
6436 7538 8610 8952 9166 9424 10192 10787
11103 11126 11163 11179 11756 11830 12022
12132 12303 12370 13020 13222 13228 13389
13803 14132 14230 14462 14537 14578 14793
15017 15373 15643 15665 15808 15869 16213
16292 16341 16795 17336 17440 17748 17798
17948 17959 17971 18086 18217 18266 18374
18494 18689 18829 18839 18971 19065 19095
19333 19726 19732 19929 20168 20215 20477
20484 20525 20506 22328 22897 23014 23058
23498 23562 23569 23957 24587 25025 25288
25451 25469 25639 25780 15819 25997 26083
26194 26387 26428 26639 27222 27582 28365
28530 28661 28998 28253 28502 29826 29896
30192 30206 30915 30983 31316 31403 31880
32638 32729 33399 33731 33794 34001 34329
24410 34850 36733 36752 36954 37218 27221
37400 37885 38435 38492 38537 38748 39174
39374 39461 39543 39589 39882 39916 39940
40112 40425 40471 40688 41313 41331 41523
41616 41670 41927 42032 42047 42214 42757
43031 43148 43210 43238 43697 44054 44130
44271 44378 44523 44848 45286 45332 45529
45763 46047 46160 46437 46684 46807 46924
47326 47374 47580 47630 48443 49049 49206
49300 49367 49568 46717 49756 50159 50332
50-69 50933 51061 51129 51710 51974 52175
52265 52326 52826 52873 53048 53209 53282
53428 54199 54266 55111 55501 55558 55590
55676 55707 56236 56251 56440 56698 56764
56778 56976 57644 58155 58377 58665 59123
59383 59839 60161 60296 60318 60334 60372
60839 60954 61549 62276 72782 62840 63232
63275 64362 64735 64739 64840 64910 65694
65969 66059 66189 66487 66772 66782 67058
67454 67536 68394 68636 69209 69230 69524
70915 70098 70134 70174 71338 72308 73321
72701 73366 73696 73845 74688 74775 74826.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. gruduia 1889 r. było w obiegu 5% listów hypotecznych 14,495.500 zł. 5% premiowanych listów hipotecznnch 13,039.200 zł. Asygnacji kasowych 2,232.100 zł.

Wiedeń 7. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3309 sztuk opasowego i 742 sztuk chudego. Razem 4051 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 390 sztuk opasowych i 306 sztuk chudych; z Bukowiny 49 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 468 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 96 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była spokojną. Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem zmieniły się od 50 ct. do 1 zł. Wszystko sprzedano.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47—54 zł., za towar przedni po 56 do 61 zł; wyjątkowo po 62 zł.; węgierskie woły opasowe po 47—55 zł., za towar przedni po 56—61 zł., z innych krajów koronnych po 50 do 58 zł., za towar przedni po 59—62 zł.; krowy po 20 do 27·—; stadniki po 23 do 30 zł.; bawoły po 16 do 20 za cetnar metryczny.

Bydło chude 20 do 120 za sztukę.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 9. stycznia. O ile się zdaje, konferencje czesko-niemieckie potrwają jeszcze przez przyszły tydzień. Ls. Lobkowic, marszałek czeski, wymógł u hr. Taaffego zwołanie sejmu czeskiego na sesję dodatkową, na której conajmniej załatwioną zostanie subwencja 100.000 złr na jubileuszową czeską wystawę krajową w r. 1891. Jeżeli do zebrania się sejmu czeskiego konferencje ugodowe się nie skończą, to sejm czeski pozostawi sprawę szkół dla mniejszości narodowościowych do przyszłej sesji, w której już i Niemcy udział wezmą.

Zapewniają ze strony wiarogodnej, że rozmowa cesarza z Plenerem po obiedzie dworskim trwała przeszło kwandrans. Plener prawie ciągle gadał, i gadanie to miało na cesarzu wywrzeć nie bardzo miłe wrażenie.

Wiedeń d. 9. stycznia. *Wien. Ztg.* zamieszcza nadanie tytułu i charakteru radcy wyższego sądu krajowego dla radcy sądowego Pawła Simonowicza, ktory na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku.

Zastępca starszego prokuratora Władysław Seredowski otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Lublana d. 9. stycznia. Z przyszłym rokiem szkolnym utworzone będzie tutaj nowe niższe gimnazjum słowieńskie na miejsce zwiniętego w Kranie (Krainburg)

Warszawa d. 9. stycznia. Minister wojny nakazał przyspieszyć budowę szpitali wojskowych we wszystkich prowincjach zachodnich. Szpitale te mają być gotowe do wiosny.

Berlin d. 9. stycznia. Zaczynają się tutaj niepokoić nową dyslokacją wojsk niemieckich. We wnętrzu Niemiec bardzo mało wojska pozostanie; natomiast spotęgowane będą załogi w granicach Belgii, Francji i Rosji. Dziennikom zabroniono donosić o dyslokacjach wojska.

Ks. Henryk (brat cesarza) zwichnął sobie nogę na polowaniu w Epirze (w Grecji).

Jest już rzeczą pewną, że dr. Peters żyje i że dotarł do gór Kenia.

Onegdaj przejechał przez Królewiec osobny wagon salonowy, wiozący do Paryża 60 mil. rubli państwowych obligacyj rosyjskich.

Berlin d. 9. stycznia. Pogłoska, że nowe walne wybory do rajchstagu naznaczone są na 6. marca, jest przedwczesną. Ks. Bismark nie zjedzie na otwarcie sejmu pruskiego. Ks. Bismarkowa wstała z influenzy, ale dr. Schweninger jeszcze raz do niej przybędzie do Friedrichsruhe.

Berlin d. 9. stycznia. Półurzędowy *Capitan Fracassa*, podnosząc przyjaźne postępowanie Anglii w sprawie uznania traktatu włosko-abisyńskiego, zaprzecza jak najsolenniej pogłosce o jakimś koflikcie między Anglją a Rosją, tem bardziej, że dla Rosji w tej sprawie daleko bardziej decydującym jest wzgląd religijny auiżeli polityczny. Dziennik ten wyraża nadzieję, że car pójdzie w końcu za przykładem innych mocarstw.

Paryż d. 9. stycznia. Ambasador francuski w Berlinie otrzymał polecenie, z powodu zgonu cesarzowej Augusty, wyrazić cesarzowi Niemiec kondolencję Carnota i rządu francuskiego.

Madryt d. 9. stycznia. Mały król po użyciu chininy pozbył się gorączki.

Królowa konferowała z Canovasem (przywódca konserwatystów), a dziś odbyć się ma konferencja z innymi mężami stanu. Przesilenie zanosi się na długotrwałe, a ponowne zgromadzenie parlamentu będzie prawdopodobnie odroczone (miał się zebrać jutro).

Rzym d. 9. stycznia. Na naleganie Niemiec będzie przy ambasadzie włoskiej w Berlinie utworzoną posada reprezentanta wojennej marynarki włoskiej, jakie już istnieją w Paryżu i Londynie.

Crispi każe zaprzeczać pogłosce o rozwiązaniu parlamentu w maju. Pewnem jest jednak, że parlament natychmiast zostanie rozwiązany, gdyby się w czemkolwiek sprzeciwił woli ministerjalnej.

Konstantynopol d. 9. stycznia. Wybuchło tutaj przesilenie gabinetowe z powodu różnicy zdań między w. wezyrem a ministrem skarbu. Spodziewają się jednak, iż przesilenie zostanie zażegnanem.

Reprezentant dyplomatyczny Bulgarji Vulkovic, oświadczył w. Porcie, iż rząd bułgarski ani zamierzał ani zamierza dawać w zastaw należącej do bar Hirscha kolei żelaznej Belova-Mustafa-basza. Porta przyjęła z zadowoleniem oświadczenie to do wiadomości i uważa całe zajście za załatwione. Zaniechano zamiaru wysłania do Sofii Szakira baszy w nadzwyczajnej misji.

Londyn d. 9. stycznia. *Times* i *Standard* krytykują bardzo surowo rosyjski okólnik w sprawie pożyczki bułgarskiej; uważają go za bezpodstawny, gdyż właściwego naruszenia traktatu berlińskiego ze strony Bułgarji nie ma wcale w fakcie zaciągnięcia pożyczki. *Times* czyni przytem uwagę, że nie przystoi Rosji protestować przeciw temu, że Austrja popiera pożyczkę bułgarską, gdyż Rosja zawartą w Paryżu pożyczkę serbską nietylko popierała, ale nawet formalnie gwarantowała.

Standard mniema, że napróżno kusi się Rosja, aby Bułgarję, lub dość chłodnych jej przyjaciół pociągnąć przed trybunał opinii europejskiej, gdyż w oczach tego trybunału, Rosja, a nie Bułgarja, jest winowajczynią.

Londyn d. 9. stycznia. W tutejszych sferach rządowych utrzymują, że republika Boerów (w południowej Afryce) podżega Portugalię do opierania się Anglii. Dlatego robi Anglia wielkie przygotowania i zebrała już w Gibraltarze ośm okrętów wojennych.

Rio Janeiro d. 9. stycznia. Dekretem rządu prowizorycznego z dnia onegdajszego ustanowiono rozdział Kościoła od państwa, gwarantując równouprawnienie religijne. Przyzwolone za rządów cesarskich pensje mają być dalej wypłacane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	184·—	187·—
Kolei Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·—	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	290·—	295·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·—	102·—
" " " 5% wyl. 10%	104·25	105·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·—	99·—
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·25	102·25
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·25	102·25
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·—	95·—
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100.30
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·85	104·85
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·90	97·90
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·46	5·56
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·29	9·39
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·27¼	1·29¼
100 marek niemieckich	57·35	58·35

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. stycznia 1890.

Hotel Żorża A. Gorayski z Moderówki. A. Skrzyński z Zagórzan. A. Bisset z Peczeniżyna. L. Kastory z Krakowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Wł. Łuszpiński z Komarna. Z. Dobrowolski ze Stopnicy. S. Wiśniewski z Kołomyi. J. Brunicki z Klęczan.

Hotel Francuski. K. Rybińska z Krzywego. Wł. Dębowski z Siar. Fr. Wolfarth z Kurzan. M. Fellner z Czerniowiec. W. Gołęberski z Doliny. M. br. Pniewska z Paryża. B. Kusniewicz z Matkowa. Wł. Miączyński z Tłumacza. J. Schultz z Czerniowiec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Majątek ziemski

położony na Podolu, 820 morgów obszaru, o milę od stacji kolejowej Maksymówka odległy, jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli Dr. Stanisław Pohorecki, adwokat krajowy w Tarnopolu.
1199

Jest do sprzedania:

Siano bardzo dobre 100 kilogr. po 3 złr.
Słoma bardzo dobra 100 kilogr. po 2 złr.
Owies bardzo dobry 100 kilogr. po 7 złr.

Do pomieszczenia koni i bydła stajnie bezpłatnie.
Mega, powiat Wiżnicki na Bukowinie. Poczta i dworzec kolei żel. Berhomet nad Seretem. 1203 *Georg Flondor.*

FABRYKA MOEDLINGSKA

Największy **wybór na zimę.**

Zasada: dobre i tanie!

Buciki dla panów:

Ze skóry Croute . . . . . złr. 3·25
" " cielęcej, gładkie i okładane złr. 4·50, 4·75 i 5·—
" " kidowej cielęce okłady zł. 5 i 5·50
" " hamburskiej podwójne podeszwy złr. 4·25 i 5·25
Sukienne okładane **na flanelce o podwójnych podeszwach** złr. 4·80
Sukienne okładane rosyjskim lakierem o **podwójnych podeszwach na flanelce** . . . . . złr. 5·60
Wysokie buty z cholewami złr. 7, 8 i 9
" " do podróży złr. 6·50 i 8

Buciki dla pań:

Ze skóry Croute . . . . złr. 3 i 3·10
" " gemzowej . . . " 3·60 i 4
" " kidowej . . . " 4·75 i 5
" " hambursk. złr. 3·20, 3·60 i 5·50
Sukienne **na flanelce**, okładane rosyjskim lakierem złr. 4·25, 450 i 5
Futrzane . . . . złr. 7·50

Największy wybór obuwia dla dzieci, dziewcząt i chłopców.
BUTY z cholewami dla chłopców od złr. 2·20 do 5·30

WIELKI SKŁAD MESZTÓW i BUCIKÓW FILCOWYCH
po cenach najniższych, od 95 ct. wyżej.

Doborowy materjał, najlepsze wykonanie, najtańsze ceny stałe wytłoczone na podeszwie. — **Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą.**
Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1157

Trwałe i tanie obuwie
wszelkiego rodzaju — wykonuje
FRANCISZEK MERTA
przy ulicy Łyczakowskiej l. 10.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający; pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.
1201

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w w **FECAMP we Francji.** Ajencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine:“ **we Lwowie** u p. **R. BRANDLERA** dom komisowy — w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Ferd. Gross, K. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska 5, Mac. Kosteckiego, ul. Karola Ludwika i w handlach win pp. St. Marklewicza, Rynek 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki 7; w Tarnopolu u Ed. Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

61

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Towarzystwo Tkaczy w Korczynie

(poczta loco)

znane w kraju z wyrobów czysto lnianych poleca:

Płótna w różnych gatunkach apreturowane lub nie w cenie od 8 złr. do 30 złr. za sztukę o 35 m. długości. Wszelką bieliznę stołową, adamaszkowej i zwykłej roboty.

Ręczniki zwykłe, adamaszkowe, kąpielowe białe lub szare na sztuki i tuziny.

Dymy zwykłe i adamaszkowe.

Segeltuchy (płótna żaglowe) chustki, ścierki i płótna liberyjne

Ceny nader umiarkowane

Płótna sprzedaje Towarzystwo tylko całymi lub półsztukami. — Cenniki i próbki wysyła Towarzystwo darmo i opłatnie. Upraszając o liczne zamówienia poleca się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności.

1135 *Dyrekcja Towarzystwa Tkaczy.*

841

„ŁOWIEC“

Organ galic. Towarzystwa łowieckiego

pismo poświęcone sprawom myśliwstwa i ochrony zwierząt łownych, wychodzące we Lwowie, rozpocznie z 1. stycznia 1890.

trzynasty rok swego istnienia.

W rocznikach ubiegłych zamieścił „Łowiec“ bardzo cenne prace pierwszorzędnych znawców myśliwstwa i miłośników przyrody. Oprócz tego utrzymuje bogatą kronikę myśliwską i rybacką, sprawozdania z łowów i t. p.

„Łowiec“ wychodzi raz na miesiąc w zeszytach dwuarkuszowych wielkiego formatu i kosztuje rocznie 5 złr. czyli 10 marek, 12 fr. i 5 r. s. dla Królestwa Polskiego i Rosji. — Przyjmuje ogłoszenia tyczące się spraw myśliwskich za opłatą 10 ct. od wiersza.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Teatralna Nr. 18.

SILBERSTEIN w Czerniowcach.

BENEDYKT SILBERSTEIN

Optyk i Mechanik
w Czerniowcach
poleca

BINOKLE TEATRALNE

Binokle wojskowe, Dalekowidze, Okulary, Cwikiery, Lornetki, Barometry, Termometry, Stereoskopy, Maszynki elektryczne w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej. — Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Adres: Benedykt SILBERSTEIN
w Czerniowcach w Rynku.

OPTYK i MECHANIK

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH 1666

MARYI MATYSIEWICZ

przy ulicy Sobieskiego l. 10. we Lwowie

przyjmuje wszelkie w zakres krawiecczyzny wchodzące zamówienia po jak najprzystępniejszych cenach oraz nauka kroju francuskiego.

A. GAWŁOWSKI
Plac Marjacki l. 8. — ul. Batorego 14.
poleca z prawdziwego papieru francuskiego

Najlepsze

TUTKI CYGARETOWE

Cena za 1000 tutek od złr. 1 do 2·50.

Szanowni P. T. odbiorcy z prowincji raczą przy zamówieniach wymienić z jakiego papieru i na jaką cenę życzą sobie otrzymać tutki.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian“

zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.

Cena:	za egzemplarz broszurowany	1 złr. — ct.
	" " oprawny w płótno . .	1 " 50 "
	" " " w safian z klamrą	3 " 50 "

Nakładem drukarni Pillera i Spółki we Lwowie
wyszedł

KALENDARZ
Haliczanin i Noworocznik „Szczutka“
na rok 1890

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład i ekspedycja
w drukarni Pillera i Spółki.
Również nabyć można kalendarze kieszonkowe i ścienne.

BIURO DZIENNIKÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.
przyjmuje 852
przedpłatę i ogłoszenia
po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

Formy na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju

Mme Marie

od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.

Mme MARIE

zakład nauki kroju damskiego
ulica Akademicka 12, parter.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

KAWĘ

w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada	"	8·40
Portorico zielona dobra . . .	"	9·—
Kuba zielona bardzo dobra . .	"	9·60
Laguayra bardzo dobra . . .	"	10·—
Ceylon plantacyjna drobna . .	"	10·40
" " gruboziarnista	"	10·80
" " perłowa . .	"	10·80
Jawa złotawa aromatyczna . .	"	10·80
Moka arabska silna	"	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	"	11·20

HANDEL 1192
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Rządca ekonomiczny

posiadający studja rolnicze i osiemnastoletnią praktykę w swym zawodzie, poleca usługi swe interesowanym, od wiosny 1890. Więcej szczegółów w anonsach z Grudnia. Adres: Zarząd ekonomiczny w Waniowie p. Bełz. 1177

Z powodu działu majątkiem spadkowym
jest do sprzedania
za umiarkowaną cenę 1190

realność we Lwowie

(duża dwupiątrowa kamienica z przynależytościami) o dochodzie rocznym fasjonowanym w sumie 4234 zł w. a. Bliższych szczegółów udziela kancelarja adw. dr. Roberta Czaykowskiego ustnie.

Poszukuje się 1208
maszyny parowej
leżącej, w dobrym stanie, o sile 25 do 40 koni.
Zgłoszenia przyjmuje Adminstracja „Gazety Narodowej“, Łyczaków 3.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 12. lutego 1889 wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 90-dniowem wypowiedzeniem i 1193

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 5% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.

Lwów dnia 11. Lutego 1889.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Dotąd nieprzewyższony.

W. Maagera

prawdziwy, czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager we Wiedniu.

DORSCH

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako łatwy do trawienia także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom itp.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. 961

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

WARNUNG.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich otyłości ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

1189 **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej**; Erich Keler apt.; w **Brodach**: M. Kulak, W. Landesberg apt.; w **Stanisławowie**: J. Beil, apt.; w **Czerniowcach**: J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie**: Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu**: T. Partykiewicz; w **Górahomora**: A. Betezat apt.; w **Husiatynie**: W. Czerski apt.; w **Jarosławiu**: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kamionce Strum.**: C. Pilewski apt.; w **Kołomyi**: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie**: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt. w **Nowym Sączu**: W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu**: K. Laur apt.; w **Przemyślu**: F. Nahlik apt.; w **Przeworsku**: Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie**: A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze**: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu**: E. Wysoczański apt.; w **Stanisławowie**: E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu**: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w **Tarnowie**: W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)